



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 7-8 (60-61)/2020

31 lipca 2020 r.

Temat miesiąca



SCENA PEKNIĘTA NA PÓŁ

Wybraliśmy. Dwunastego lipca podczas drugiej tury wyborów prezydenckich 10 440 648 głosujących Polaków - 51,03 procenta - zdecydowało, że przez najbliższe pięć lat urząd prezydenta RP pełnić będzie Andrzej Duda. 10 018 263 obywateli - 48,97 procenta - zagłosowało na Rafała Trzaskowskiego.

Biorąc pod uwagę frekwencję, ostatnie wybory rzeczywiście były świętem demokracji. W pierwszej turze głosowało 64,51 procenta uprawnionych, w drugiej 68,18 procenta. Wyższą frekwencję odnotowano jedynie podczas drugiej tury wyborów prezydenckich w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku. Głosowało wówczas 68,23 procenta uprawnionych, co stanowi absolutny rekord w historii jakichkolwiek wyborów w Polsce.

W naszej gminie frekwencja była wyższa od krajowej średniej - dwudziestego ósmego czerwca głosowało u nas 71,92 procenta uprawnionych. Oddano wówczas 7 992 ważnych głosów. Dwunastego lipca frekwencja wyniosła 73,42 procenta, co oznacza, że w piętnastu obwodach wyborczych do urn wrzucono 8 150 ważnych kart. Największą frekwencję podczas drugiej tury - 78 procent - odnotowano w Komisji Obwodowej nr 9 obejmującej część Justynowa. Najniższą - 68,23 procenta - w komisji nr 13 na terenie Wiśniowej Góry. Charakterystyczną cechą tych wyborów w gminie była - dokonana w ciągu dwóch tygodni - diametralna zmiana na pozycji zwycięzcy. W czerwcu turę wyborczą wygrał

Andrzej Duda, który zebrał wówczas 3 187 głosów - o 600 więcej od Rafała Trzaskowskiego - uzyskując 40,05 procenta poparcia. W lipcu natomiast ostatecznym zwycięzcą wyborów okazał się Rafał Trzaskowski, na którego zagłosowało 4 240 mieszkańców gminy - o 406 więcej od tych, którzy opowiedzieli się za Andrzejem Dudą - co dało Trzaskowskiemu 52,51 procenta poparcia. Spoglądając na to z innej strony, stwierdzić należy, że w lipcu na Rafała Trzaskowskiego zagłosowało o 1653 wyborców więcej niż w czerwcu, a na Andrzeja Dudę o 647.

Chcąc lepiej zrozumieć zaistniałą sytuację, zwrócić należy uwagę na to, o ilu mieszkańców więcej poszło u nas do urn w drugiej turze niż w pierwszej oraz przyjrzeć się rezultatom, jakie w czerwcu osiągnęli pozostali startujący kandydaci. Z prezentowanych wyżej danych PKW wynika, że w lipcu oddano w gminie jedynie o 158 ważnych głosów więcej niż w czerwcu. Wzrost liczby głosujących w żaden sposób nie tłumaczy więc tego, co stało się u nas w drugiej turze. W tej sytuacji przypatrzeć się należy wynikom uzyskanym w pierwszej turze przez pozostałych pretendentów na urząd prezydenta. Po kolei: Szymon Hołownia zebrał 1 228 głosów, tj. 15,43 procenta; Krzysztof Bosak - 545, tj. 6,85 procenta; Robert Biedroń - 184, tj. 2,31 procenta; Władysław Kosiniak-Kamysz - 149, tj. 1,87 procenta; Stanisław Żółtek - 22, tj. 0,28 procenta; Marek Jakubiak - 18, tj. 0,23 procenta; Paweł Tanajno - 17, tj. 0,21 procenta; Waldemar Witkowski - 13, tj. 0,16 procenta; Mirosław Piotrowski - 7, tj. 0,09 procenta głosów. Oznacza to, że w pierwszej turze wyborów na konkurentów Dudy i Trzaskowskiego oddano łącznie 2183 głosy. Jeśli będziemy pamiętać, że w lipcu oddano tylko o 158 ważnych głosów więcej niż w czerwcu, to staje się jasne, w jaki sposób Rafał Trzaskowski w drugiej turze uzyskał o 1653 głosy więcej niż w pierwszej. W lipcu zagłosowała na niego większość tych, którzy wcześniej opowiedzieli się za dziewiątką kandydatów, którzy nie weszli do drugiej tury.

Przed nami trzy lata wolne od jakichkolwiek wyborczych kampanii. Czy także bez zacieklonych politycznych kłótni...? Czas pokaże, dając nam tym samym szansę na powtórne, spokojne przyjrzenie się wszystkim uczestnikom politycznego spektaklu. W tym momencie scena jest pęknięta na pół. K.S.

Do września...

Wakacje to czas urlopu. Także w redakcji Państwa pisma. Tradycyjnie, w sierpniu gazeta się więc nie ukaże. Kolejny jej numer zaoferujemy naszym Czytelnikom dwudziestego piątego września. Wypoczęci, ze zdwojoną energią przystąpimy do prezentacji wieści z różnych części naszej gminy, dbając przy tym nadal, by pismo w pełni zasługiwało na miano Państwa gazety.

Rozstając się na dwa miesiące, w lipcu proponujemy ją w zwiększonej objętości. W naszej ofercie znajdziecie zatem Państwo materiały poważne, ciekawostkowe i konkursowe. Publikujemy między innymi omówienie tak ważnego dokumentu, jak doroczny Raport o stanie gminy, tekst o poszukiwaniach arki Noego, ale i pakiet przetworzonych plastycznie zdjęć różnych gminnych obiektów. Fotografie te stanowią zestaw konkursowy, dzięki czemu po wakacjach będzie okazja, by z niektórymi z Państwa - z laureatami konkursu - spotkać się osobiście.

Na razie jednak życzymy sobie wzajemnie dobrego, wakacyjnego wypoczynku. Redakcja

W numerze:



ARKA

Czy na górze Ararat odnaleziono szczątki arki Noego? Dla wierzącego żaden argument nie jest konieczny, dla niewierzącego żaden argument nie jest wystarczający.

Czytaj na str. 5



KONKURS

W wakacje zapraszamy Państwa do wspólnej zabawy. Do konkursu silnie osadzonego w naszej lokalnej rzeczywistości i jednocześnie w uniwersalnym wymiarze sztuki.

Czytaj na str. 6-7



Koniec epoki

Chcę podziękować wszystkim, z którymi przyszło mi współpracować. Nowemu zarządowi życzę powodzenia i sukcesów, może pomysłu na jakąś nową sekcję...?

Czytaj na str. 11



Pieniądże na tunel

Podpisanie z wojewodą umowy na dofinansowanie budowy tunelu pod torami w ciągu ulicy Brzezińskiej to w efekcie znaczące dofinansowanie tej inwestycji przez państwo. 22 czerwca do Urzędu Gminy przybyli między innymi: były wojewoda łódzki poseł Zbigniew Rau oraz obecny wojewoda Tobiasz Bocheński. Mocą podpisanego w tym dniu przez naszego gościa i wójta Dariusza Kubusa dokumentu budowa tunelu wsparta zostanie z Funduszu Dróg Samorządowych kwotą 4 milionów 487 tysięcy złotych.

Przypomnijmy - wartość planowanej inwestycji szacuje się na 30 milionów złotych, z czego 17 milionów to koszt przedsiębiorstwa PKP Polskie Linie Kolejowe SA, a 13 milionów - po połowie - naszej gminy i powiatu. Pozytywne z puli wojewody pieniądze pozwolą albo na obniżenie kosztów przewidzianych po stronie starostwa i naszej, albo umożliwią realizację przedsięwzięcia także w przypadku gdyby ustalona w przetargu kwota na jego realizację okazała się wyższa od planowanej. Wkrótce się



to wyjaśni. Procedury przetargowe zostały już uruchomione.

Przedostatni poniedziałek czerwca okazał się pomyślny także dla władz powiatu brzezińskiego i gminy Rogów. W sali konferencyjnej

naszego Urzędu Gminy oficjalnie potwierdzone zostały dotacje także dla tych jednostek samorządowych. Powiat brzeziński otrzymał z Funduszu Dróg Samorządowych 642 tysiące złotych, a gmina Rogów 985 tysięcy. K.S.

Lepiej późno...

Park Kochanowskich odzyska dawną świetność. Pierwsze założenia parkowe powstały w Bedoniu 1880 roku. Inicjatorką ich opracowania była Eufemia Kochanowska. Autorem projektu - podróżnik, naukowiec i miłośnik przyrody Ignacy Koźmiński. Park powstał z wykorzystaniem pozostałości zasobów dawnej puszczy. W jego obrębie znajdują się więc drzewa liczące ponad dwieście lat: dęby, jawory, lipy i wiązy. Dziś jest tam osiem pomników przyrody: dąb szypułkowy, dwie lipy drobnolistne, dwa jawory i trzy wiązy szypułkowe.

Kiedy w lutym bieżącego roku prezentowaliśmy Państwu tekst o tym, w jakim stanie znajduje się obecnie dawne gniazdo rodzinne Kochanowskich i o prawnych aspektach starań rodziny o jego odzyskanie, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko nadarzy się dobra okazja, by do tematu wrócić.

A jednak. Dzięki porozumieniu między Urzędem Gminy a Nadleśnictwem Brzeziny - obecnym zarządcą dworsko-parkowego kompleksu w Bedoniu - lada dzień między obiema instytucjami podpisana zostanie bezterminowa umowa na dzierżawę parku przez gminę. Dzięki temu w przyszłym roku rozpocznie się proces jego renowacji. Już dziś inżynier-ogrodnik podjął się na zlecenie gminy przygotowania projektu tego przedsięwzięcia. Dokumentacja gotowa ma być we wrześniu. Wówczas radni podjąć mają uchwałę o ustanowieniu w Bedoniu Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego, co umożliwi władzom gminy wystąpienie do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o dofinansowanie działań renowacyjnych.

Ich przebieg podzielony ma być na trzy etapy. W pierwszym dokonana będzie gruntowna pielęgnacja istniejącej w parku zieleni, w drugim nasadzone będą nowe rośliny, a w trzecim zainstalowane zostaną elementy małej architektury. Alejki i parkowe ławki, bo dominującym powodem wszystkich działań jest nadanie temu obszarowi funkcji rekreacyjno-wypoczynkowej. Kiedy tylko projekt renowacji będzie gotowy, poinformujemy Państwa o jego szczegółach. Na koniec warto powiedzieć o tym, co wiadomo na pewno już teraz. Z umowy dzierżawy wyłączone są ruiny dawnego dworu. Póki nieprzesadzona będzie jednoznacznie jego przyszła, ostateczna formuła własnościowa - póki Kochanowscy nie odzyskają dworu lub nie zaprzestaną starań o jego odzyskanie - nikt nie zamierza w obiekt inwestować. K.S.

Konkursy

To będzie coś więcej niż tylko zmiana dyrektora. Po decyzji dyrektor Doroty Salskiej o przejściu na emeryturę w naszym Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Karskiego w Wiśniowej Górze skończy się ważny, pionierski okres w jego historii. Dyrektor Salska liceum współtworzyła - aktywnie odpowiedzialna na pomysł wójta, by w miejsce wygaszanego gimnazjum powołać w gminie

liceum. Potrafiła skupić wokół siebie grono pedagogiczne w najtrudniejszym dla niego okresie.

O tamtej historii i drodze zawodowej pani Doroty opowiemy Państwu więcej we wrześniu. Przedstawimy wówczas także wyniki przewidzianego na 5 sierpnia konkursu na jej następcę. Poinformujemy też, kto od września kierować będzie szkołą podstawową w Justynowie, bo w pierwszą środę przyszłego miesiąca w drodze konkursu rozstrzygnie się również ta kwestia. K.S.

Większość uchwał tej sesji dotyczyła jednak spraw finansowych, polegających na wprowadzeniu zmian do gminnego budżetu. Po stronie dochodów radni umieścili w nim 64 tysiące złotych dotacji z Urzędu Marszałkowskiego na drogi dojazdowe do istniejących w gminie gruntów rolnych i 275 tysięcy złotych dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na kanalizację w Justynowie i Janówce. Po stronie wydatków natomiast o 490 tysięcy złotych zwiększono środki na modernizację gminnych dróg i wprowadzono do budżetu 200 tysięcy na pokrycie tegorocznych kosztów budowy sztucznego boiska w Wiśniowej Górze.

Niezwykle istotną z ekonomicznego punktu widzenia decyzją omawianej sesji było wprowadzenie przez radnych do budżetu 3 milionów złotych wolnych środków z roku ubiegłego. 1 milion 200 tysięcy złotych z tego posłuży spłacie zaciągniętych wcześniej kredytów i pożyczek, a 1 milion 800 tysięcy przeznaczonych zostało na pokrycie tegorocznego deficytu gminy. K.S.

Z prac samorządu

Na przestrzeni ostatnich trzydziestu dni Rada Gminy obradowała dwukrotnie. Z perspektywy zasad prawnych na jakich opiera się funkcjonowanie polskiego samorządu, XXV sesja z 30 czerwca była najważniejszą w roku. W jej trakcie radni dokonali formalnej, dorocznej, oceny pracy wójta. Odnosząc się do Raportu o stanie gminy - którego omówienie prezentujemy Państwu na stronie obok - udzielili mu wotum zaufania. Z kolei na podstawie przyjętego przez siebie sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu roku 2019 - prezentowaliśmy je na łamach w maju - rada udzieliła wójtowi absolutorium.

Pod koniec czerwca radni podjęli także kilka innych decyzji. Zatwierdzili między innymi roczne sprawozdanie finansowe Gminnej Przychodni Zdrowia, które dowodzi skuteczności prowadzonej w niej działalności finansowej. Jak w szczegółach piszemy o tym na sąsiedniej stronie, dodatni wynik finansowy GPZ za ubiegły rok - 92 tysiące złotych - stanie się

jednym ze źródeł finansowania modernizacji jej budynku usytuowanego przy ulicy Ceramicznej. Mówiąc o finansach - 30 czerwca radni wprowadzili do budżetu 527 tysięcy złotych dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego na tegoroczną realizację II etapu programu Centrum Usług Społecznych „Wisienka”. Podczas tej sesji podjęto jeszcze jedną gospodarczą decyzję. Rada wydała zgodę na kupno od PKP działki w Justynowie na skrzyżowaniu Głównej i ulicy biegnącej wzdłuż torów. Zakup ten umożliwi ustanowienie w tym rejonie bezpiecznego przejścia dla pieszych.

Zgodę na nabycie kolejnej działki w Justynowie - tym razem od osoby prywatnej - Rada Gminy wydała także podczas kolejnej, XXVI sesji, której obrady odbyły się 8 lipca. W tym wypadku chodzi o grunt, dzięki któremu możliwe będzie poszerzenie ulicy Ciesielskiego w rejonie Tulipanowej. Jak można usłyszeć w Urzędzie Gminy, ta decyzja to krok w kierunku wybudowania wzdłuż Ciesielskiego chodnika. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl

Na kartach raportu

Raport o stanie gminy to drugi - obok Sprawozdania z wykonania budżetu - ważny dokument, na podstawie którego rok w rok oceniana jest praca wójta. Informacje o sposobie realizacji ubiegłorocznego budżetu gminy prezentowaliśmy Państwu w maju. Dziś omówienie Raportu o stanie gminy, który 30 czerwca - podczas sesji absolutoryjnej - stał się podstawą udzielenia wójtowi wotum zaufania za 2019 rok.

Obszerny dokument składa się z wyodrębnionych segmentów prezentujących aktualia na temat gminy i jej działalności w różnych dziedzinach życia publicznego. Informuje o jej uczestnictwie w różnorodnych programach i strategiach, o funkcjonowaniu w obszarach: edukacji, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, inwestycji, transportu, gospodarki komunalnej, mieszkaniowej i przestrzennej. Mówi o prowadzonej przez gminę działalności kulturalnej, o promocji oraz porządku publicznym i bezpieczeństwie obywateli. Dokument zawiera też informacje o ubiegłorocznych pracach Rady Gminy, o współpracy z innymi jednostkami samorządowymi, jak również o głównych procesach ekonomicznych towarzyszących realizacji zesłorocznego budżetu. Z całym dokumentem możecie się Państwo zapoznać, korzystając z internetowego Biuletynu Informacji Publicznej, otwierając zakładkę „Aktualności”.

Siłą rzeczy na łamach gazety możemy zaprezentować jedynie garść wybranych informacji na temat gminy. Na 31 grudnia 2019 roku liczba jej mieszkańców wyniosła 13 719 i w ciągu roku zwiększyła się o 132 osoby. Gminną strukturę społeczną tworzyło wówczas 7248 kobiet i 6471 mężczyzn. W minionym roku urodzili się u nas

124 osoby - 66 dziewczynek i 58 chłopców. Zmarły 173 osoby, w tym 84 kobiety i 89 mężczyzn. Przyrost naturalny był więc ujemny i wyniósł - 49.

Wzrost ogólnej liczby mieszkańców - przy ujemnym przyroście naturalnym - był zatem wynikiem dodatniego salda migracji mieszkańców. Chodzi o osoby, które się do nas sprowadziły. Głównie z Łodzi.

Na początku 2019 roku wskaźnik zatrudnienia wynosił w gminie 102 na 1000 mieszkańców, by po dwunastu miesiącach osiągnął poziom 106 osób na 1000. Przyczyną tego wzrostu jest uruchomienie kolejnych form działalności gospodarczych na obszarze gminy - zwiększenie zatrudnienia przez lokalne przedsiębiorstwa - oraz zwiększenie aktywności inwestycyjnej w Łodzi. Stolica aglomeracji stanowi dla nas główny rynek pracy. Pracuje tam 63,8 procenta ogółu zatrudnionych z terenu gminy.

Niezwykle znaczącym wydarzeniem w ubiegłorocznym życiu naszej społeczności było to, co stało się w sylwestrową noc przełomu lat 2018/2019. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 25 lipca 2018 roku, z dniem 1 stycznia 2019 roku w granice administracyjne gminy Andrespol włączone zostało sołectwo Zielona Góra. W związku z tym od początku ubiegłego roku w skład jednostek pomocniczych gminy wchodzi dziesięć sołectw. Jej całkowita powierzchnia wynosi obecnie 2574 hektary. W 2019 roku miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego objętych było 90,68 procenta powierzchni gminy.

Sukcesem w zakresie prowadzonej przez lokalne władze gospodarki infrastrukturalnej jest fakt, że 98 procent naszego terytorium objętych

jest zasięgiem wodociągu. Do sieci wodociągowej, której długość na koniec minionego roku wynosiła 127,6 kilometra, przyłączonych jest 4337 budynków mieszkalnych. W 2019 roku wybudowano kolejny odcinek tego systemu o długości 1,2 kilometra. W tym samym czasie wykonano 12,1 kilometra sanitarnej sieci kanalizacyjnej. Jej długość na koniec 2019 roku wyniosła z kolei 66,5 kilometra, a dostęp do kanalizacji miało 1976 budynków mieszkalnych.

Pisząc o rozbudowie sieci kanalizacyjnej, nie sposób pominąć tego, co stanowi w gminie podstawowy czynnik jej rozwoju. Chodzi o programową, wielokrotnie potwierdzaną zdolność jej władz do pozyskiwania środków na inwestycje spoza naszego budżetu. W dwa tysiące dziewiętnastym roku na - wart 16 milionów 769 tysięcy złotych - projekt pod nazwą „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy Andrespol” pozyskaliśmy z Regionalnego Programu Operacyjnego dofinansowanie w wysokości 7 milionów 194 tysiące złotych. Inny projekt - „Budowa kanalizacji w miejscowości Bedoń Wieś i Kraszew wraz z rozbudową sieci wodociągowej” - kosztował nas 3 miliony 656 tysięcy, ale uzyskane na ten cel dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich wyniosło 1 milion 891 tysięcy złotych. Prócz tego w ubiegłym roku kontynuowaliśmy szereg przedsięwzięć gospodarczych - między innymi budowę szkoły w Wiśniowej Górze czy choćby „Domu Seniora” w Andrespolu - na które spoza gminnego budżetu zdołaliśmy pozyskać łączne dofinansowanie w wysokości 11 milionów 606 tysięcy złotych.

Po pieniądze te mogliśmy sięgnąć także dzięki otwarciu gminy na możliwości, jakie niesie ze sobą współpraca z innymi, ponadgminnymi, strukturami samorządowymi i działalność przedstawicieli naszego samorządu w takich organizacjach jak: Związek Gmin Wiejskich Rzeczypo-

spolitej Polskiej, Stowarzyszenie Łódzki Obszar Metropolitalny czy choćby Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ster”. Za pośrednictwem ŁOM gmina otrzymała w ubiegłym roku dotację na rozbudowę Gminnego Ośrodka Kultury w wysokości 4 milionów 146 tysięcy złotych, a dzięki członkostwu w „Sterze” możliwym stało się wybudowanie altany widowiskowej w Bedoniu Wsi i budynku obsługi technicznej na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Choć, jak powiedziano we wstępie, raport jest usystematyzowanym zbiorem danych o gminie i o zaistniałych na jej terenie faktach społecznych, gospodarczych i kulturalnych, w jego końcówce znalazło się również miejsce na informacje o tym, czego w 2019 roku dokonać się nie udało. Mowa o niezrealizowanych w minionym roku dopłatach do instalacji w gminie paneli fotowoltaicznych, o pozostającej w fazie zamysłu budowie budynku zaplecza socjalnego na terenie obiektu sportowego GLKS „Andrespolia” i o spóźnionej budowie tunelu pod torami na pograniczu Andrespola i Bedonia. O tym, o co zabiegamy ponownie w tym roku i co w tym roku będziemy uruchamiać, a o czym na naszych łamach na bieżąco Państwa informujemy.

K.S.

PRZYCHODNIA JAK NOWA

Relikt budownictwa z czasów PRL - budynek GPZ przy ulicy Ceramicznej w Andrespolu w ciągu roku stanie się nowoczesnym, funkcjonalnym obiektem służby zdrowia. Remont rozpocznie się jeszcze w III kwartale bieżącego roku.

Na modernizację budynku, w którym znajdowała się kiedyś stołówka zakładów ceramicznych - a później część gabinetów lekarskich i apteka - składać się będzie remont jego części zewnętrznej oraz przebudowa wnętrza. Wszystko już wkrótce zacznie się od ocieplenia obiektu i wymiany zewnętrznych tynków. W tej fazie prac wymieniona zostanie także stolarka okienna, pokrycie dachu i instalacja centralnego ogrzewania. Całkowita wartość tych prac to 330 tysięcy złotych, z czego 190 tysięcy stanowić będzie unijne dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego. Pod koniec kwietnia władze gminy podpisały w tej sprawie umowę z zarządem województwa.

W IV kwartale zainicjowana zostanie przebudowa wnętrza budynku. Według przewidywań roboty te realizowane będą do końca pierwszego półrocza przyszłego roku. W ich trakcie powstaną nowe, specjalistyczne gabinety lekarskie, pomieszczenia służące zabiegom rehabilitacyjnym oraz funkcjonalny punkt pobrań. Modernizacja wnętrza tej części GPZ kosztować ma około 800 tysięcy złotych. Na kwotę tę złożą się wolne środki wypracowane w minionym roku przez przychodnię, dotacja z budżetu gminy i niewyłączone, że również część zasobów z przyznanej nam puli Funduszu Inwestycji Samorządowych, czyli z rządowej tarczy samorządowej, o której pisaliśmy miesiąc temu w „Temacie miesiąca”. Dziś jest okazja, by postawić kropkę „nad i”. Wbrew zawartym w czerwcowym tekście obawom tarcza nie będzie dla naszej gminy jedynie finansową „kroplówką” - z Funduszu Inwestycji Samorządowych dostać mamy 3 miliony 200 tysięcy złotych.

K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / bluro@remontstudio.pl

Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
Włoskie tynki dekoracyjne
Impregnaty do drewna, farby do metalu
Artykuły malarskie
Narzędzia
Systemy zamocowań, wkręty, śruby
Gipsy, szpachle akrylowe
Kleje, fugi, silikon
NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

Robimy swoje, ale ostatnio z umiarkowanym szczęściem. Główne, trwające aktualnie w gminie inwestycje nie będą ukończone w planowanych terminach. Przeciąga się rozbudowa szkoły w Justynowie, a w Wiśniowej Górze budowa przyszkolnej stołówki i kanalizacji.

Choć - paradoksalnie - COVID-19 ułatwił wykonawcom sprawę, bo od marca w placówkach oświatowych nie było zajęć, obie szkolne inwestycje przeciągają się w czasie. Szkoła w Justynowie ukończona miała być zaraz po wakacjach. Biorąc pod uwagę proces finansowania inwestycji, w czerwcu prace zaawansowane były na poziomie 50 procent. W niewielkim stopniu na taki stan rzeczy wpływ miały niedoskonałości dokumentacji projektowej, w decydującym - zdaniem gminnego inwestora - niewystarczające zaangażowanie wykonawcy. W tej sytuacji poproszono go o przedstawienie programu naprawczego, w którym zobowiązał się, że w lipcu i sierpniu roboty przyspieszy i termin zakończenia rozbudowy zostanie dotrzymany. Niestety, dziś gołym okiem widać, że była to jedynie czcza deklaracja. O ile można przyjąć, że do pierwszego września zakończone będą - stanowiące część zadania inwestycyjnego - prace modernizacyjne pomieszczeń starej części szkoły, to nowy segment justynowskiej placówki oddany będzie do użytku z dwu-, trzymiesięcznym opóźnieniem.

Z opóźnieniem, choć trudno dziś wyrokować z jakim, zakończone będą roboty przy budowie stołówki i przebudowie przyszkolnej kuchni w Wiśniowej Górze. Inwestycja ta zakończona miała być do końca lipca i rozczarowanie inwestora jest tym większe, że do wykonania zostało już niewiele prac, a jednak na ostatnim etapie niemal stanęły one w miejscu. Dziś w Urzędzie Gminy można usłyszeć, że w tym przypadku nie przyjmuje się do wiadomości jakichkolwiek tłumaczeń ze strony wykonawcy.

Wiadomo natomiast, z jakim poślizgiem zakończą się prace przy rozbudowie systemu kanalizacji w Wiśniowej Górze. Inwestycja trwać miała do końca lipca, a faktyczny jej koniec nastąpi w ostatnich dniach sierpnia. Nowe segmenty systemu zainstalowano już na wszystkich objętych projektem bocznych ulicach sołectwa i teraz wykonawca ukończyć musi jeszcze roboty na ulicy Tuszyńskiej. Według dających się słyszeć w Urzędzie Gminy zapowiedzi, w każdym z opisanych przypadków niewywiązywania się wykonawców z przyjętych pierwotnie terminów realizacji inwestycji dochodzić będziemy swych praw w postaci kar umownych.

I na koniec dobra informacja - w połowie lipca ogłoszony został przetarg na opracowanie dokumentacji i wybudowanie tunelu pod torami na pograniczu Andrespola i Bedonia w ciągu ulicy Brzezińskiej. Termin składania ofert zamyka się datą 6 sierpnia. Biorąc jednak pod uwagę specyfikę tej ogromnej inwestycji, już dziś można przyjąć, że będzie on przedłużony.

K.S.



W atmosferze uznania

Rozmowa z inspektorem Krzysztofem Dąbrowskim,
komendantem powiatowym policji powiatu łódzkiego wschodniego

„W Centrum Polski”: - *Panie komendancie, rozmawiamy w piątym miesiącu pandemii. Czym ten okres charakteryzuje się w waszej pracy?*

Krzysztof Dąbrowski: - Na początku marca kompletnie nie wiedzieliśmy, z czym mamy do czynienia. Choć nie byliśmy na to z góry przygotowani, bardzo szybko z komendy wojewódzkiej otrzymaliśmy środki ochrony dla policjantów. W pierwszych dniach marca zadzwonił do mnie pan z apteki z propozycją bezpłatnego zaopatrzenia nas w maseczki i rękawiczki. Podziękowałem, bo wszystko już mieliśmy. W marcu i kwietniu praca funkcjonariuszy zdeterminowana była pandemią, zwłaszcza w obszarze prewencji. W szczycie w powiecie było sto dziewięćdziesiąt sześć osób na kwarantannie i wszystkie je kontrolowaliśmy. Później przyszły wytyczne, by kontrolą objąć jedynie osoby z grupy szczególnego ryzyka. Tych, których mieliśmy prawo podejrzewać, że podczas kwarantanny będą nas chcieli oszukać. Od połowy maja praca komendy wracać zaczęła na zwyczajowe tory, ale w szczycie epidemii zdarzały się przypadki, które przejdą do sfery zawodowych anegdot. W Rzgowie na przykład policjanci odebrali z cukierni i dostarczyli zainteresowanemu tort urodzinowy, który dla swej sześciolatniej córki zamówił przebywający na kwarantannie ojciec.

- *Ilu mieszkańców gminy Andrespol przebywa obecnie na kwarantannie i czy także u nas zdarzały się próby łamania jej zasad?*

- Pod koniec czerwca w gminie kwarantanną objętych było dwadzieścia sześć osób i - co warto podkreślić - od początku pandemii nie stwierdziliśmy na jej terenie przypadków niestosowania się do reguł izolacji.

- *Marzec i kwiecień to były miesiące narodowego lockdownu. Jak odbiło się to na poziomie wykroczeń i przestępstw?*

- Zdarzenia kryminalne - rozboje, bójki, włamania - siadły o około siedemdziesiąt procent. Nie oznacza to jednak, że funkcjonariusze służby kryminalnej się nudzili. Wspomagali w tym czasie kolegów z prewencji. Mieliśmy bo-

wiem przypadki kwarantanny także wśród policjantów. Komenda powiatowa w Opocznie na przykład zamknięta była przez dwa tygodnie. Było podejrzenie zakażenia SARS-CoV-2 również w gronie funkcjonariuszy naszej komendy. Tak jak kiedyś straszeni byliśmy wirusem HIV, teraz co drugi podpity zatrzymany straszy nas, że zarażony jest koronawirusem. Faktycznie jednak żaden z podległych mi funkcjonariuszy na COVID-19 nie zachorował.

- *Powiedział Pan, że praca komendy wraca do normy - jak na policyjnej mapie przestępstw lokuje się w województwie powiat łódzki wschodni, a jak w powiecie gmina Andrespol? Czy coś szczególnie nas charakteryzuje?*

- W skali województwa znajdujemy się w środkowej sferze przestępczych statystyk. Podobnie jak gmina Andrespol w powiecie. Największe zagrożenie występuje w gminach Rzgów i Kozłowski, a najspokojniej jest w Brójcach i Tuszynie. Trudno mówić o jakichś zdarzeniach charakteryzujących w sposób trwały wyłącznie którąś z gmin. Warto jednak wspomnieć, że jeśli chodzi o gminę Andrespol, to na początku minionego roku szczególnie często odnotowywaliśmy tam włamania do domów będących na etapie budowy. Ginęły piece gazowe, elektronarzędzia... Powód był prozaiczny - w tym czasie zakłady karne opuściło kilku mieszkańców gminy, którzy szybko się domówili i wspólnie dokonywali włamań. Teraz znowu są pod opieką państwa. Jeśli mowa natomiast o jakiejś szczególnej cesze wyróżniającej cały nasz powiat, to bez wątpienia jest nią policyjne zainteresowanie jedynym w kraju, koluszkowskim Biurem Przesyłek Niedoręczonych. Ścisłej, częścią trafiających tam pakietów. Zdarzają się bowiem niedostarczone z jakichś przyczyn do zakładów karnych narkotyki, dopalacze czy w ogóle jakieś inne - kierowane gdzie indziej - dziwne przesyłki. Takie, jak choćby nadany kilka lat temu w Czechach zestaw starych monet, które - niedoręczone trudnemu do identyfikacji adresatowi - trafiły w końcu do muzeum.

- *Nasza rozmowa ukaże się kilka dni po lipcowym święcie policji. Pozwoli Pan zatem, że nie tylko z tej okazji złożę*



W marcu i kwietniu praca funkcjonariuszy zdeterminowana była pandemią, zwłaszcza w obszarze prewencji.

na Pana ręce gratulacje wszystkim funkcjonariuszom z powodu wyników ostatnich - marcowych - sondaży Centrum Badania Opinii Społecznej. Czwarty raz z rzędu policja jest najwyższą ocenianą instytucją publiczną spośród ogółu poddanych ocenie respondentów. Działania policji pozytywnie ocenia osiemdziesiąt procent ankietowanych.

- Dziękuję i muszę powiedzieć, że osiągnięte w badaniach rezultaty napawają nas dumą. Zaufanie, jakim jesteśmy obdarzani, jest oczywiście konsekwencją faktu, że - jak wskazują inne pomiary społeczne - dziewięćdziesiąt, dziewięćdziesiąt pięć procent respondentów czuje się bezpiecznie w miejscu gdzie mieszka. Trudno znaleźć takie wyniki w całej Europie. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy policję kochają, ale w przypadku jakiegoś nieszczęścia ogół obywateli z ufnością zwraca się do nas o pomoc. A co do tegorocznego naszego święta - tym razem grupa komend z Brzezin, Opoczna, Rawy Mazowieckiej, Tomaszowa Mazowieckiego i powiatu łódzkiego wschodniego miała świętować właśnie w Kozłowsku. Niestety, pandemia te plany pokrzyżowała. Dwudziestego dziewiątego lipca święto skromnie obchodziliśmy we własnym gronie. Nie obejrzeliśmy jednak bez awansów.

- *Panie komendancie, jakiś czas temu informowaliśmy na naszych łamach, że z inicjatywy władz koluszkowskiej komendy i gminy w Andrespolu powstanie nowoczesny budynek posterunku. Kiedy pańscy podwładni się do niego przeniosą?*

- Półtora roku temu Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi zaakceptowała projekt, by na przekazanej nieodpłatnie przez gminę działce wybudować nowy posterunek. W Andrespolu jest wiele efektywnych budynków, Dom Seniora chociażby, czy szkoła w Wiśniowej Górze. Chcemy, by nasza placówka także nadawała się na kalendarze. Wierzę, że w przyszłym roku posterunek będzie gotowy do użytku.

- *Wspólny z gminą zamysł jego budowy to przykład dobrej współpracy policji i terytorialnego samorządu. Jak całłościowo ocenia Pan to współdziałanie?*

- Posterunek to znaczący, ale nie jedyny efekt tego współdziałania. Nie sposób pominąć faktu corocznej, finansowej partycypacji gminy w organizacji ponadnormatywnych, wakacyjnych patroli na jej terenie czy udziału w zakupie policyjnych samochodów. Żeby postawić „kropkę nad i” - w skali od jeden do dziesięciu współpracę tę oceniam na jedenaście.

Rozmawiał: K.S.



Jeśli tylko chcesz połączyć pasję ze służbą i cenisz sobie zawodową stabilizację, Komenda Powiatowa Policji Powiatu Łódzkiego Wschodniego będzie dla Ciebie właściwym miejscem zatrudnienia. Jeżeli jesteś wrażliwy na wszelkie formy łamania prawa oraz chcesz się rozwijać, wstąp w szeregi niebieskiego munduru! W koluszkowskiej komendzie - łącznie z jednostkami podległymi - mamy 10 wakatów. Osoby zainteresowane służbą pracować mogą w komendzie powiatowej w Kozłowsku, na komisariatach w Tuszynie i Rzgowie lub na posterunku w Andrespolu. Zapotrzebowanie na nowe siły jest w każdej z tych jednostek.

I Ty możesz zostać policjantem

Co daje służba w policji? Większość policjantów odpowiada, że najważniejsza jest chęć pomagania innym. Oczywiście to nie jest zwykła praca, to ciągła służba - dwadzieścia cztery godziny na dobę. To przede wszystkim wyzwania i wiele wyrzeczeń, ale jednocześnie spełnienie marzeń wielu młodych ludzi. Nie bez powodu mówi się, że to zawód dla ludzi z pasją. Ta służba pozwala na to, aby właśnie realizować swoje pasje. Służyć i chronić, a przede wszystkim strzec litery prawa. To ciekawe zajęcie, w którym każdy może znaleźć miejsce dla siebie. Służba w policji stwarza szeroki wachlarz możliwości - można służyć w prewencji, pracować w służbie kryminalnej, dochodzeniowo-śledczej, w ruchu drogowym. Są policjanci zwalczający przestępczość gospodarczą, cybernetyczną oraz narkotykową. Wszystko to realizować można na poziomie komendy powiatowej. W jednostkach wyższych szczebli dodatkowo sprawdzić się można jako funkcjonariusz pracujący w laboratorium kryminalistycznym, policyjny psycholog, policjant zwalczający zorganizowane grupy przestępcze lub antyterrorysta.

Zalety pracy w policji to przede wszystkim stabilność zatrudnienia oraz prawa emerytalne po dwudziestu pięciu latach służby. Poza pensją podstawową są dodatki - takie jak: trzynastka,

premie uznaniowe, dofinansowanie do wczasów i dojazdów do miejsca pracy, nagrody jubileuszowe. Wraz z upływem przepracowanych lat policjanci mają prawo do dodatkowych urlopów. Pierwszą wypłatę otrzymuje już kursant odbywający sześciomiesięczny kurs podstawowy. W szkołach policji ma on zapewnione zakwaterowanie, wyżywienie, umundurowanie i pensję w wysokości 3.200 złotych brutto. Kiedy po zakończeniu szkolenia świeżo zatrudniony policjant wraca do jednostki policji i zaczyna pełnić służbę, jego pensja wzrasta do 4.130 zł brutto. Wynagrodzenie rośnie wraz z mianowaniem na wyższy stopień lub awansem w grupie zaszerogowania.

Osoby zainteresowane pełnieniem służby w policji na terenie powiatu łódzkiego wschodniego - Kozłowski, Andrespol, Nowosolna, Rzgów, Tuszyn, Brójce - mogą dowiedzieć się wszystkiego i złożyć komplet dokumentów w Zespole Kadr i Szkolenia koluszkowskiej komendy. Jego pracownicy zawsze wskażą zainteresowanemu, co zrobić na kolejnym z etapów rekrutacji. Zespół działa codziennie od 7.30 do 15.30.

Po złożeniu dokumentów każdemu z pretendentów wyznaczony jest termin testu wiedzy i sprawności fizycznej. Następnie termin testu psychologicznego, badań lekarskich oraz

rozmowy kwalifikacyjnej. Po pozytywnym zaliczeniu każdego z etapów, kandydat przyjęty zostaje do służby w policji i odbywa wspomniany wyżej półroczny kurs podstawowy. Po jego zakończeniu funkcjonariusze wracają do jednostki policji. Początkowo świeżo upieczeni policjanci uczą się przede wszystkim „pracy na ulicy”, która sprzyja rozwojowi kreatywności, a przede wszystkim oswaja z zagrożeniami. Od policjantów często wymagane są dodatkowe umiejętności, które nabywa się poprzez szkolenia specjalistyczne, takie jak - zapewniane przez policję - kursy minersko-pirotechniczne, taktyki i techniki interwencji, dochodzeniowo-śledcze, cyberprzestępczości czy analizy kryminalnej.

Jeśli masz jakiegokolwiek pytania, wątpliwości bądź wieszesz swoją przyszłość z niebieskim mundurem, zapraszamy każdego dnia w godzinach 7.30-15.30 do Zespołu Kadr i Szkolenia w Kozłowsku, do komendy przy ulicy 11 Listopada 62 F. Telefon: (47) 841 22 15 lub (47) 841 22 16. Pozostałe w 2020 roku terminy przyjęć do służby to: 16 września, 5 listopada i 30 grudnia. Nie zwlekaj! Złóż dokumenty już dziś!

Aneta Kotynia, oficer prasowy
Komendy Powiatowej Policji
Powiatu Łódzkiego Wschodniego



Na tropach arki

Jeszcze niedawno sam nie miał na ten temat jasno określonych poglądów. Jak wielu naukowców - w tym także kapłanów - biblijny opis Noego i potopu traktował jako rezultat ludzkiej wyobraźni. Jak wymyśloną, nierealną alegorię. Od trzech lat udało mu się jednak na tyle zgłębić to zagadnienie - osobiście poznać wielu badaczy tej historii i fizycznie istniejącej ogromnej konstrukcji drewnianej na górze Ararat - że jest przekonany, iż biblijna opowieść jest prawdziwa. Ksiądz Roman Piwowarczyk, doktor filozofii po paryskiej Sorbonie - proboszcz parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Konstancynie Łódzkiej - dwukrotnie był u podnóża góry Ararat. Pod koniec minionego roku - podczas piątego międzynarodowego sympozjum na temat Noego w tureckim mieście Agri - wygłosił wykład pod tytułem „Religijny aspekt potopu i arki Noego”.

Według biblijnej Księgi Rodzaju, Noe dostał od Boga polecenie zbudowania arki, która miała chronić go wraz z rodziną - i przedstawicielami wszystkich rodzajów zwierząt - przed zesłanym na zdeprawowaną ludzkość potopem. Rozmiary pływającej budowli były według Biblii imponujące. Miała trzysta łokci - sto pięćdziesiąt metrów - długości; pięćdziesiąt łokci - dwadzieścia pięć metrów - szerokości i trzydzieści łokci - pięćnaście metrów - wysokości. Siódmego dnia po wejściu wszystkich do arki: „trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba”. Zaczął padać ulewny deszcz i nie ustawał przez czterdzieści dni i nocy. Pobyt Noego w arce trwał rok i dziesięć dni, po czym osiadła ona na górze Ararat, na pograniczu dzisiejszej Turcji, Armenii i Iranu. Dla Ormian Ararat jest górą świętą. Są przekonani, że na jej szczycie rzeczywiście spoczywa arka, a swoje pochodzenie wywodzą od Hajka, prawnuka Noego. Opis potopu z Noem w roli głównej odnajdujemy również w tradycji innych cywilizacji i w innych językach - w perskim, babilońskim, chińskim, staroegipskim oraz w sanskrycie. Także Koran zawiera jego opis.

Niemal od początku naszej cywilizacji wielu o arce pisało i starało się ją odnaleźć. Józef Flawiusz, historyk żydowski pierwszego wieku naszej ery, w swym dziele „Dawne dzieje Izraela” wspomina, że „arka osiadła na szczycie jakiejś góry w Armenii i jeszcze dziś pokazują tam szczątki arki ocalałej z potopu”. Informację tę wzmocnił wypowiedziami historyków

antycznych: kapłana chaldejskiego z piątego wieku przed naszą erą Berossosa, Hieronima Egipcjanina oraz biografa Heroda Mikołaja z Damaszku. Na początku siódmego stulecia po narodzeniu Chrystusa - po zdobyciu jednego z miast leżących niedaleko Araratu - do arki dotrzedł cesarz bizantyjski Herakliusz. W tyśiąć osiemset siedemdziesiątym szóstym roku samotnie na szczyt góry w poszukiwaniu arki dotarł angielski badacz James Bryce i na wysokości czterech tysięcy dwustu siedemdziesięciu metrów odnalazł kawałek drewna.

Przełom - zdaniem księdza Piwowarczyka - dokonał się jednak na początku naszego wieku. W latach dwa tysiące cztery - dwa tysiące dziewięć podczas serii wypraw na górę Ararat międzynarodowej, chińsko-tureckiej grupy poszukiwawczy. Uczestnikami tych ekspedycji byli członkowie Media Evangelism - grona chrześcijan z Hongkongu - członkowie tureckiej grupy badawczej Noah's Ark Ministries International oraz przedstawiciele tureckiego rządu. W dwa tysiące siódmym roku grupa na wysokości ponad czterech tysięcy metrów odkryła duży otwór oraz ścianę z drewna o wysokości dwa sześćdziesiąt i szerokości jedenaście i pół metra. Dodać w tym momencie należy, że według zwolenników dosłownej interpretacji opowieści z Księgi Rodzaju, w XIX wieku osiadła na szczycie góry arka na skutek silnego trzęsienia ziemi uległa pęknięciu na kilka części. Turecko-chińska grupa dotarła do siedmiu z nich.

Odnaleziono między innymi pomieszczenie dla zwierząt z belką z powbijanymi drewnianymi kołkami służącymi do ich przywiązywania. Można było dostrzec tam także gruby sznur, który mógł służyć temu samemu celowi. Badacze dotarli też do pomieszczenia, w którym znaleźli między innymi nasiona białego groszku. Znajdowało się w nim również jedno z wielu odnalezionych gdzie indziej glinianych naczyń. W poszczególnych fragmentach odkrytej u szczytu góry drewnianej konstrukcji było wiele przedmiotów codziennego użytku, takich jak: garnki, talerze, drewniany grzebień oraz kołowrotek służący do podnoszenia ciężkich przedmiotów. Po przyjrzeniu się łączeniu drewnianych belek odkrywczy zauważyli, że szczeliny między nimi wypełnione są mchem lub bawełną, a z zewnątrz uszczelnione smołą.

Przeglądając się poszczególnym fragmentom znaleziska, które tylko przez dwa miesiące

w roku - w sierpniu i wrześniu - nie jest pokryte śniegiem, badacze zadali sobie pytanie, czy jego obecność u szczytu ostatecznie potwierdza prawdziwość zdania z Księgi Rodzaju: „Arka Noego osiadła na górach Ararat”. Doszli do wniosku, że tak! Ich zdaniem przemawia za tym i to, że rozmiary znalezionej konstrukcji są bardzo podobne do wymiarów arki podanych w Biblii. Fakt, że w tamtym regionie nigdy nie spotykano żadnej budowli na wysokości powyżej trzech i pół tysiąca metrów nad poziomem morza oraz to, że materiałem budowlanym w tym rejonie były i są głównie kamienie, a nie drewno.

Choć Kościół katolicki nie zajął w sprawie odkryć na górze Ararat oficjalnego stanowiska, ksiądz doktor Roman Piwowarczyk wrócił z Turcji przekonany. Tym bardziej, że odwiedził również położone u podnóża Araratu miasteczko Dogubayazit, które według miejscowej tradycji jest pierwszym założonym przez Noego po opuszczeniu arki. Poznał jego mieszkańca, najbardziej wiarygodnego odkrywcę i znawcę tematu Achmeda Ertugrula. W marcu dwa tysiące dziewiętnastego roku - wraz z grupą innych badaczy biblijnej konstrukcji z Hongkongu i z USA - zaprosił go do Polski. Achmed nie mógł przyjechać, ale z udziałem Chińczyków i Amerykanów ksiądz doktor zorganizował na temat potopu cztery konferencje popularno-naukowe. Sprawa prezentowana była w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Konstancynie.

Rok wcześniej artykuły na temat poszukiwań arki Noego konstancynowski proboszcz

opublikował w miesięczniku „Zakazana Historia”. Dziś swe biblijne fascynacje zartobliwie skwitować może jednym zdaniem: Dla wierzącego żaden argument nie jest konieczny, dla niewierzącego żaden argument nie jest wystarczający. K.S.



Otwórzmy serca

Nie chodzi o puste gesty, popisy w Internecie i łańcuch „wyzwań”. Chorym dzieciom z sąsiedztwa potrzebne jest finansowe wsparcie.

W przypadku czteromiesięcznej Mai z Woli Rakowej choroba postępowała szybko. Najpierw dziewczynka bardzo osłabła, zaczęła się robić wiotka, coraz rzadziej ruszała nóżkami. Kiedy Maja skończyła dwa miesiące, wyniki badań genetycznych potwierdziły najgorsze przypuszczenia rodziców - u Mai potwierdzono rdzeniowy zanik mięśni. Okazało się, że z powodu wady genetycznej organizm dziewczynki nie produkuje białka odżywiającego neurony ruchowe. Jej mięśnie - także te kluczowe, odpowiadające za procesy jedzenia i oddychania - zaczęły zanikać.

Nadzieją jest zatwierdzona w USA droga terapia genowa. Lek, który - zastosowany tylko raz - jest w stanie w kilka tygodni uzupełnić poziom życiodajnego białka. Jego wczesne podanie małemu takiemu jak Maja przynosi spektakularne efekty. Z dotychczasowych doświadczeń terapeutycznych wynika, że wyleczenie jest pewne. Rzecz w tym, że za lekarstwo zapłacić trzeba dziewięć milionów złotych. Pomóżmy rodzicom Mai w zbiorze środków na ratowanie życia ukochanej córeczki. Pieniądze wpłacać można online za pośrednictwem strony internetowej Fundacji Siepomaga - www.siepomaga.pl - lub dokonując tradycyjnego przelewu na jej konto: Fundacja Siepomaga, ul. Za Bramką 1, 61-842 Poznań, numer konta:

89 2490 0005 0000 4530 6240 7892 z dopiskiem: Tytułem 22347 Maja Kwiatkowska darowizna.

Finansowa pomoc potrzebna jest także rodzicom dziewięcioletniego Alanka z Justynowa, który w ubiegłoroczne wakacje uległ groźnemu wypadkowi, pływając z tatą skutermem wodnym. U chłopca stwierdzono aksonalny uraz mózgu. Alan zapadł w śpiączkę i groziło mu pozostanie w stanie wegetatywnym do końca życia. Na szczęście pobyt w warszawskiej Klinice Budzik zakończył się wybudzeniem. Uraz mózgu zostawił jednak ogromne ślady. Alanek wciąż nie odzyskał sprawności sprzed wypadku. Połowa jego ciała drży, lewa powieka nie działa, choć nie jest jeszcze taki jak dawniej. Chłopcu potrzebna jest wyjątkowo intensywna rehabilitacja.

Rok temu pieniądze na nią zbierane były między innymi podczas dorocznego Festynu Rodzinnego. W tym roku z powodu pandemii impreza się nie odbyła, ale kwotę, która tym razem mogłaby w Wiśniowej Górze być uzbierana, przekazała rodzicom dziecka gmina. Wszyscy, którzy pragną chłopcu pomóc - tak jak w przypadku Mai - mogą to uczynić online za pośrednictwem strony internetowej Fundacji Siepomaga - www.siepomaga.pl - albo wpłacając pieniądze na jej konto: 89 2490 0005 0000 4530 6240 7892 z dopiskiem: Tytułem 15197 Alan Misiewicz darowizna. Alanka wspomóc też można, wpłacając pieniądze na konto jego mamy Kingi Misiewicz. Numer tego konta to: 40 1050 1401 1000 0092 3414 6133. K.S.



Wisienka

Było wesoło i tanecznie. Dwudziestego czwartego czerwca podczas wspólnej zabawy nasi seniorzy zakończyli swój udział w pierwszej edycji programu Centrum Usług Społecznych „Wisienka”. Przypomnijmy, że latem dwa tysiące osiemnastego roku w projekcie wystartowało dwudziestu uczestników. Rok później, dzięki zaangażowaniu w proces jego finansowania środków własnych gminy, do grona beneficjentów przedsięwzięcia dokooptowano jeszcze trzynaście osób.

Pod koniec mijającego miesiąca, z udziałem czterdziestu seniorów, ruszyła druga tura programu, która trwać będzie do końca dwa tysiące dwudziestego drugiego roku. O ile pierwsza część finansowanej ze środków unijnych „Wisienki” kosztowała 1 milion 250 tysięcy złotych, to na realizację drugiej Wojewódzki Urząd Pracy zdecydował się wyasygnować 2 miliony 500 tysięcy. Wychodząc naprzeciw zgłaszanym oczekiwaniom, w nowej odsłonie projektu, prócz dotychczasowych, realizowane będą zajęcia taneczno-ruchowe, wokalne, fryzjersko-kosmetyczne oraz - połączone z dietetycznymi - warsztaty kulinarne.

K.S.



Puzzle naszego pejzażu

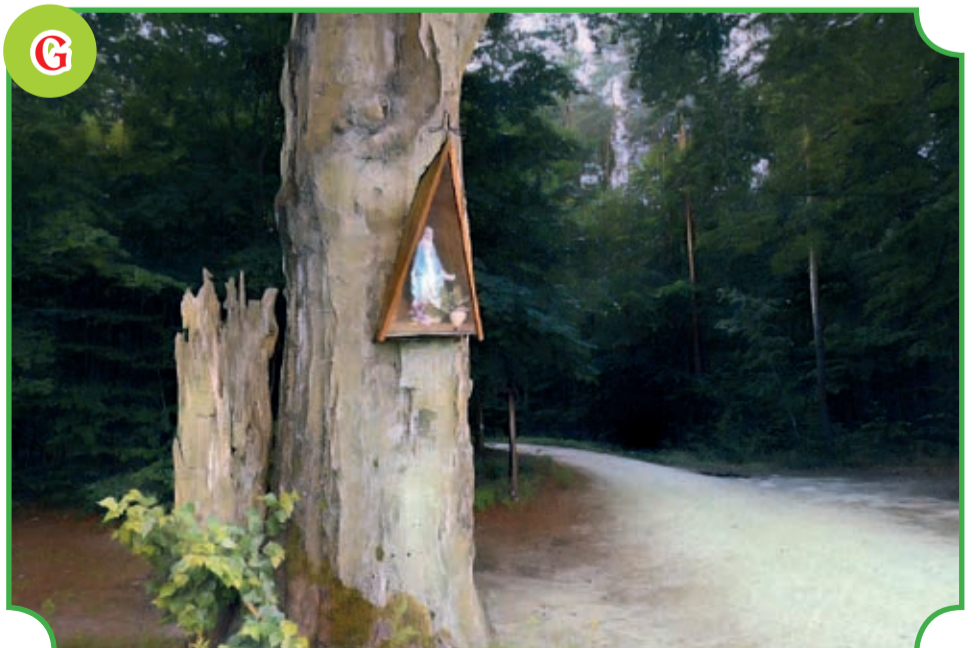
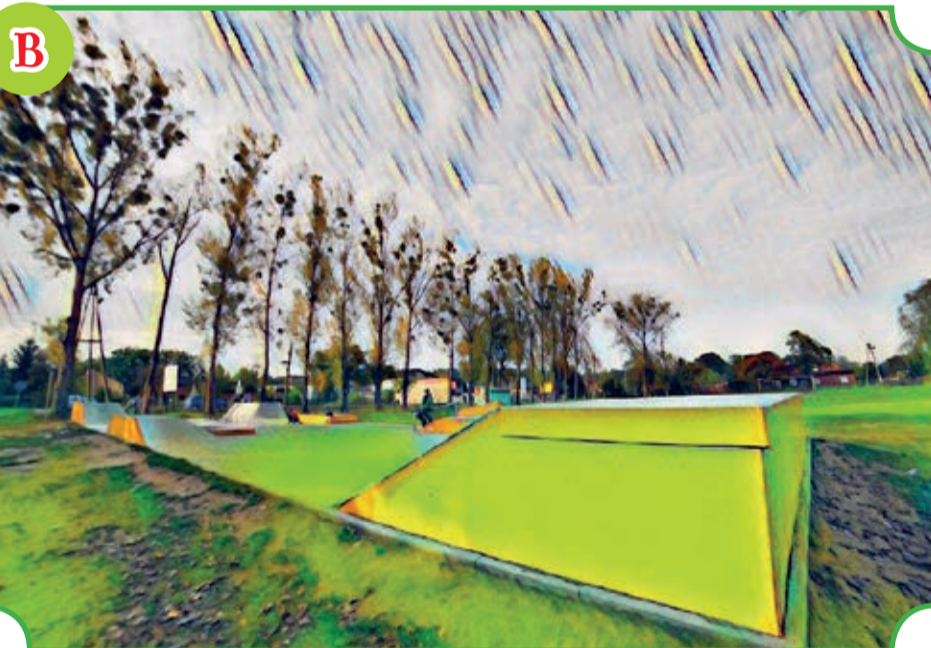
W wakacje - jak już bywało - zapraszamy Państwa do wspólnej zabawy. Do konkursu silnie osadzonego w naszej lokalnej rzeczywistości i jednocześnie w uniwersalnym wymiarze sztuki. Pa- weł Jasienica powiedział, że ojczyzna powstała ze zrośnięcia się wielu ojcowizn. Dziś próbujemy tę prawdę naszym Czytelnikom przybliżyć. Dzięki artystycznemu wysiłkowi i uprzejmości Magdy Ocińskiej - mieszkanki naszej gminy - możemy zaprezentować Państwu kilkanaście fantazyjnie opracowanych zdjęć ukazujących różne miejsca z terenu gminy. Z naszej wspólnej, małej ojczyzny.

Pierwsza źródłowa wzmianka o niej - o terenach do 1809 roku nazywanych ogólnie Bedoniem - zawarta została w łęczyckiej Księdze Grodzkiej i pochodzi z... 1391 roku. Jest się zatem do czego odwoływać i są powody do dumy z udokumentowanej, wielowiekowej tradycji. Zastosowane przez autorkę ilustracji sposoby twórczych przeobrażeń sfotografowanych uprzednio miejsc przy- wodzą natomiast na myśl niedawne i współczesne nurty twórczości plastycznej - od impresjonizmu i kapizmu do technik plastycznych współczesnej grafiki.

W tym tkwi istota propozycji, z jaką do Państwa występujemy. Zadanie jest oczywiste - chodzi o to, by rozpoznać wielowarstwato zobrazowane obiekty i przestrzenie. Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody, bony towarowe do znanych sieci handlowych o wartości dwu- stu, stu pięćdziesięciu i stu złotych - za pierwsze, dwa drugie i trzy trzecie miejsca w konkursie. W szczególnych przypadkach zastrzegamy sobie inny podział nagród. Odpowiedzi do dziesiątego września przysyłać należy na adres e-mailowy redakcji lub - z dopiskiem: „Quiz” na kopercie - do sekretariatu Urzędu Gminy.

Zatem, zachęcamy do uważnego przyjrzenia się prezentowanym ilustracjom. To małe skrawki otaczającej nas rzeczywistości - kolorowe puzzle naszego ojczyźnianego pejzażu.

K.S.







Tai chi

Miało być tłumnie i z rozmachem. W połowie sierpnia kanadyjska szkoła Centre Qi Gong du Québec miała zorganizować w Wiśniowej Górze warsztaty gimnastyczne pod hasłem „Struktura ruchu w tai chi i qigong”. Zajęcia w „Relaksie” poprowadzić miał instruktor tai chi i qigong - chińskiej gimnastyki zdrowotnej - certyfikowany lekarz tradycyjnej medycyny chińskiej Martin Ratté z Montrealu. Polskim koordynatorem przedsięwzięcia była mieszkanka naszej gminy, wybitna śpiewaczka oratoryjna - wykładowczyni wrocławskiej Akademii Muzycznej i łódzkiej szkoły muzycznej - Monika Kolasa Hładikova.

Niestety, pandemia spowodowała, że plany te legły w gruzach. Dwa miesiące temu lot Martina Ratté do Polski został odwołany.

Dla Moniki Kolasy Hładikovej tai chi to rehabilitacja i... praktyka śpiewu. Gdyby nie tai chi - jak mówi - w jej przypadku nie byłoby mowy o dobrej formie wokalne. Z wywodzącą się ze sztuki Tai Chi Chuan - z Boks Cieni - chińską gimnastyką zdrowotną pani Monika zetknęła się niemal ćwierć wieku temu po lekturze książki Alexandra Lowena „Duchowość ciała”. Lowen właśnie przekonał ją, że podstawowe funkcje organizmu - takie jak oddychanie, poruszanie się, odżywianie

czy seksualność - związane są z naszą duchowością o wiele bardziej niż sądzimy. Stąd do reprezentującego taki pogląd tai chi był już tylko krok. Ta gimnastyka to forma ćwiczeń opierająca się na precyzji czynności ruchowych przy zachowaniu odpowiedniego tempa ich wykonywania. Solidny trening to powolne i płynne ruchy oraz głębokie, rozluźniające ciało i umysł oddechy. Według zwolenników tej dyscypliny, lepsza kondycja fizyczna nie jest jedyną zaletą uprawiania tai chi. Ma ono również wpływ na sferę psychiczną. Ćwiczenia pomagają trenującym wyciszyć się i racjonalizować decyzje oraz działania.

Kiedy pod koniec ubiegłego wieku nasza śpiewaczka zaczęła swoją przygodę z tai

chi, w Łodzi od połowy lat osiemdziesiątych działała grupa miłośników tej dyscypliny kontynuujących nurt szkoleniowy mistrza Moy Lin-shin - dwudziestowiecznego chińskiego nauczyciela i instruktora tai chi, założyciela Akademii Gei Pang Lok Hup. Człowieka, który połączył zasady tai chi z zestawem chińskich, starożytnych ćwiczeń zdrowotnych qigong. To z Łodzi właśnie tai chi w wydaniu mistrza Moy rozpowszechniło się na inne polskie miasta i kraje Europy. W dwa tysiące czteremastym roku w stolicy naszej aglomeracji powstało Stowarzyszenie Akademia Tai Chi i Lok Hup, której instruktorzy - działając w formule non-profit - w różnych częściach miasta prowadzą zajęcia tai chi. Chętni ćwiczą między innymi w łódzkim parku Źródlika, w Zespole Szkół Salezjańskich im. ks. Bosko przy Wodnej oraz w Domu Kultury „Zarzewie” przy ulicy Leopolda Tyrmanda.

Od wielu już lat z łódzką akademią współpracuje też Monika Kolasa Hładikova. Podczas warsztatów z udziałem instruktorów ze Stanów Zjednoczonych, Kanady oraz Chin pogłębia swoją wiedzę o tai chi i praktyczne umiejętności. Trzy lata temu brała udział w szkoleniu prowadzonym przez mistrza z klasztoru Szaolin.

Zupełnie niedawno pani Monika nawiązała kontakt z Adamem Łukasiakiem, łódzkim fizyoterapeutą, doktorem nauk medycznych poważnie zainteresowanym tai chi. Według doktora Łukasiaka, to co dla Chińczyków było oczywistym od setek lat, Zachód odkrywać zaczął piętnaście, dwadzieścia lat temu. Choćby rolę, jaką w organizmie człowieka odgrywa system powięziowy - struktura połączonych ze sobą błon powlekających nasze mięśnie i narządy wewnętrzne. Jak mówi pan Adam, od niedawna ludzie Zachodu przestali upierać się w diagnozowaniu schorzeń przy czysto fizycznym ich pochodzeniu. Pod koniec minionego wieku - tak jak w tai chi ma to miejsce od wieków - powszechnie zaczęli doceniać rolę powięzi psychosomatycznych. Owocem współpracy Moniki Kolasy Hładikovej i Adama Łukasiaka ma być wspólna praca naukowa na temat podobieństwa w podejściu do fizykoterapii przez współczesnych terapeutów i mistrzów tai chi.

Na razie jednak pani Monika chce iść małymi kroczkami. Wobec odwołania letniej imprezy w Wiśniowej Górze, od trzeciego sierpnia w Bukowcu - w każdy z kolejnych dni roboczych w godzinach między 17.30 a 19.00 - organizuje zajęcia z tai chi. Prowadzić je będzie we współpracy z tamtejszym Stowarzyszeniem „ONJATY”. K.S.

Kanon

Traktował to jak życiową szansę. W Glasgow jego występ miał poprzedzać koncert polskiego rapera Tymka. Pandemia pokrzyżowała te plany. Paweł Wydra pozostał w domu. Z powodu COVID-19 nie pojechał też w gronie przyjaciół na Lotwę. Na Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny, gdzie wraz z Dziecięcym Zespołem Pieśni i Tańca „Krokus” miał prezentować polskie ludowe piosenki i tańce. Niespełnienia w jego przypadku nie rodzą niezachęcenia, bo Paweł Wydra śpiewa ma we krwi.

Wszystko zaczęło się na długo przedtem zanim Małgorzata Kopczyńska-Zeno, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze zgodziła się przyjąć siedemnastolatka z Bukowca - dosłownie tuż zza granicy naszej gminy - do Studia Piosenki Jacka Malanowskiego. Już w podstawówce występy Pawła były stałym elementem szkolnych akademii. Podczas wnoszenia i wnoszenia sztandaru grał na werbelku, a w trakcie akademii często śpie-



Dla jego pokolenia kanonem w sferze współczesnej muzyki jest rap. Wszystko inne - również pop i polska klasyka estradowa - to tylko tło. Coś w rodzaju muzycznej wprawki.

wał. Czasem pani od muzyki musiała specjalnie go motywować: „Tylko głośno Pawełku, głośno”. Mimo muzycznych talentów, chłopiec był dzieckiem nieśmiałym.

Będąc gimnazjalistą, Paweł wziął udział w organizowanym w Wiśniowej Górze szkolnym Festiwalu Piosenki Angielskiej. Ten występ zapamiętał jako mega stres. Na festiwal przygotował

piosenkę Michała Szpaka „Color of your life” i postanowił, że jeśli zajmie na naszej imprezie jedno z trzech pierwszych miejsc, zgłosi się do programu „Mam Talent”. Nie udało się. Mimo to nie ustawał. W gimnazjum rodzice kupili mu keyboard i chłopiec jeszcze głębiej mógł wejść w świat muzyki.

Trzy lata temu jego mama dowiedziała się od koleżanki, że w ośrodku kultury w sąsiedniej gminie działa studio kształcące młodych miłośników piosenki. Dzięki otwartemu podejściu do sprawy ze strony dyrektora GOK, we wrześniu dwa tysiące siedemnastego roku Paweł Wydra po raz pierwszy stanął do rozmowy z prowadzącym studio Jackiem Malanowskim. Pan Jacek poprosił, by Paweł się nie stresował i coś mu zaprezentował. Na prośbę swego przyszłego mistrza przyszedł wokalista Studia Piosenki zaśpiewał utwór Anny Wyszkoni i Piotra Cugowskiego „Syberia”. Tak się zaczęła przygoda nastoletniego piosenkarza z zą między z naszą gminną instytucją kultury.

Kontakty z Jackiem Malanowskim owocowały muzycznym obyciem Pawła. Nauczyciel skierował jego uwagę na szlagiery polskiego big-bitu. Paweł zaczął śpiewać „Wspomnienie” Czesława Niemena i „Biały Krzyż” Czerwonych Gitar. Występował na każdej organizowanej w GOK imprezie. Śpiewał na Festynie Rodzinnym w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji i na Wędkarskim Dniu Dziecka przy stawach

w Justynowie. Nabierał pewności siebie. Zaczął pisać własne piosenki. Niektóre z nich prezentował rok temu podczas charytatywnego koncertu na rzecz dzieci z zespołem Downa w łódzkiej „Manufakturze”. To był ważny krok w jego estradowej wędrówce. Doświadczenie wyniesione z pracy w Studiu Piosenki zaowocowało spokojnym, pewnym swych artystycznych racji zaistnieniem na scenie. W pamięci Pawła na długo pozostanie gest dziesięcio-, dwunastoletniej dziewczynki, która po występie podeszła do niego onieśmielona z prośbą: „Czy może mi pan dać autograf...?”.

Swój występ na dziedzińcu „Manufaktury” Paweł Wydra umieścił na YouTube. Podobnie jak cztery napisane przez siebie piosenki. Jedna z nich - „Hej, piękna” - w ciągu kilku miesięcy miała dziesięć tysięcy wyświetleń. Ten utwór to subtelnie podszyta rapem opowieść o młodzieńczych uczuciach. Podobnie jak „Słowa miłości” - ostatnia z zamieszczonych przez Pawła na YouTube piosenek. To ważne, że swym śpiewem może dać radość innym. Obojętnie gdzie - na dużej miejskiej scenie, na szkolnej - czy gminnej - imprezie lub w Internecie.

Śpiew to dla niego nie tylko pasja. Będąc uczniem trzeciej klasy jednego z łódzkich techników, Paweł łączy z nim swą zawodową przyszłość. Myśli o telewizyjnym debiucie. Jacek Malanowski zachęca go do udziału w programie „Disco Star”, ale on nie jest pewien, czy chciałby się prezentować w piosenkach disco polo. Dla jego pokolenia kanonem w sferze współczesnej muzyki jest rap. Wszystko inne - również pop i polska klasyka estradowa - to tylko tło. Coś w rodzaju muzycznej wprawki. K.S.



Rosiczka i bobry

To wyjątkowa perelka przyrodnicza. Na obszarze naszej gminy jedyna, w województwie jedna z nielicznych. Szatę roślinną mokradła w Lesie Kraszewskim Hieronim Andrzejewski, biolog i botanik - szef Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, przewodniczący Regionalnej Rady Ochrony Przyrody - bada od 2011 roku. Wykonał w tym czasie wiele zdjęć, z których kilka dziś Państwu prezentujemy.

Utworzony rozporządzeniem wojewody łódzkiego z sierpnia 2001 roku niewielki użytek ekologiczny w pobliżu naszej granicy z gminą Brójce ma blisko 3 hektary i jest połodowcowym mokradłem, którego historia - według hipotezy dyrektora Andrzejewskiego - liczy 150

tysięcy lat. Tego typu obiekty przyrodnicze powstały w zagłębieniach, w których u schyłku epoki lodowcowej utkwily bryły martwego lodowca. Powstałe w ten sposób jeziora przez wieki zarastały najpierw roślinnością szuwarową, a następnie tworzył się w ich obrębie proces torfowarczy. Według biologów, każdy stały zbiornik wodny będzie kiedyś torfowiskiem, czym ostatecznie stało się i nasze mokradło.

W XIX wieku na uroczysku zaczęła się eksploatacja torfu. Świadczą o tym dwie groble umożliwiające trwające do połowy XX wieku wydobywanie z centralnej części złoża. Później na miejsce wydobytego surowca napłynęła woda i doły potorfowe zaczęły zarastać. Różnie w różnych częściach mokradła. Po jego zachodniej

stronie trwa proces torfowarczy polegający na zarastaniu mokradła torfowymi mchami - torfowcami. Torfowcowy mszar - zabagniony, bezodpływowy obszar - tworzy warunki dla osiedlenia się innych roślin. To miejsce występowania chronionej, owadożerne rosziczki okrągłolistnej. Rozległe powierzchnie na obrzeżach tej części torfowiska zajmuje zbiorowisko roślinne z dominacją płonnika pospolitego. Od zachodu i południa do mokradła przylega ols - las olchowy, który jest ostatnią fazą torfowiska. We wschodniej części mokradła znajduje się natomiast otwarte lustro wody porastające turzycami i roślinnością szuwarową. W zbiorowisku tym często występuje turzyca pospolita oraz siedmiopalecznik błotny, także sit rozpięchły

i skupiony. W pasie przybrzeżnym zbiorników potorfowych rozwijają się różne typy zbiorowisk szuwarowych, takie jak szuwar trzcinowy czy szerokopalkowy. Od wschodu i północy do mokradła podchodzi las bukowo-jodłowy, wyznaczając północną granicę europejskiego zasięgu jodły.

Kilka lat temu na torfowisku pojawiły się bobry i zbudowały dwa potężne - ponad dwumetrowe - żeremia. Dwa lata temu zwierzęta te z mokradła w Lesie Kraszewskim się wyniosły, ale teraz świeże ślady ich bytowania znów się tam pojawiły. Poza bobrami na torfowisku zobaczyć można czaplę siwą i dzikie kaczki.

Jak wspomniano we wstępie, mokradło ma status użytku ekologicznego. Oznacza to, że objęte jest ochroną prawną. W województwie do największych tego typu chronionych obiektów należą rezerваты przyrody: Torfowisko „Rąbień” w gminie Aleksandrów Łódzki, „Korzeń” w widłach rzek Warty i Widawki oraz „Piskorzaniec” w gminie Przedbórz.

K.S.

Fot. Hieronim Andrzejewski



Żeremie bobrowe w centralnej części mokradła.



Zarastający dół potorfowy z roślinnością o charakterze torfowiska przejściowego.



Południowo-zachodnia część mokradła. Doły potorfowe zarasta pło mszarne - kożuch roślin torfowiskowych - budowane głównie przez torfowce.



Kępa torfowców, na której rozwijają się inne rośliny, między innymi karbieniec pospolity oraz trawa - mietlica psia.



Wschodnia część mokradła, z otwartym lustrem wody. Dół potorfowy zarastający od brzegów roślinnością torfowiskowo-szuwarową.



Na pierwszym planie leżące na obrzeżach mokradła kłody i konary ściętych przez bobry drzew. W głębi porośnięta skarłowaciałymi sosnami grobla przecinająca torfowisko z północy na południe.



Chojractwo bez powodu



Rozmowa z Urszula Jędrzejczyk, dyrektorem Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi.

„W Centrum Polski”: - Na dwudziestego lipca w powiecie łódzkim wschodnim było 38 przypadków zakażenia SARS-CoV-2. Sytuowało nas to w województwie w grupie powiatów ze średnią

liczbą zakażeń. Dla porównania w powiecie opoczyńskim było ich 496, w wierszowskim 273, pajęczańskim 249, a w Łodzi 620. Z drugiej strony - w powiecie brzezińskim było tylko 14 przypadków COVID-19, a w łaskim 15. Jak ocenia Pani tę sytuację?

Urszula Jędrzejczyk: - Żeby prawidłowo odnieść się do istniejącego stanu rzeczy, powiedzieć trzeba o tak zwanej zapadalności, czyli o liczbie zakażeń na 10 tysięcy mieszkańców. W pierwszej dekadzie mijającego miesiąca w całym województwie współczynnik ten wyniósł 12,9, w Łodzi 8,45, w powiecie opoczyńskim 53, w wierszowskim 48,9, w pajęczańskim 46, a w powiecie łódzkim wschodnim tylko 4,7. To mówi samo za siebie. Nie ma u nas dużych ognisk zachorowań, bo nie ma aż tak wielu znaczących skupisk ludzkich, takich jak duże fabryki czy szpitale. W szpitalu w Sieradzu mieliśmy 80 przypadków COVID-19 jednocześnie, w fabryce mrozonek pod Pajęcznem 120, duże ognisko zapalne było w wierszowskiej fabryce mebli. W naszym powiecie epidemia

„kapie” - codziennie przybywają dwa, trzy przypadki zakażeń.

- Jak to wygląda w podziale na poszczególne gminy?

- Od początku epidemii do połowy bieżącego miesiąca w gminie Andrespol odnotowano 5 przypadków choroby, w Brójcach 3, w gminie Koluszki 16, w Nowosolnej 4, Rzgowie 7, w Tuszynie 3. Wracając do parametru zapadalności, to na początku lipca największa była w gminie Nowosolna, w której wskaźnik ten wyniósł 8, a w gminie Andrespol - kiedy mieliśmy tam wówczas tylko 3 przypadki COVID-19 - 2,2.

- Oprócz zapadalności, drugim ważnym miernikiem stanu epidemii jest współczynnik reprodukcji wirusa określający średnią liczbę osób zakażonych przez jednego chorego. W województwie łódzkim - gdzie 20 lipca odnotowano 3630 przypadków choroby - jeszcze niedawno był on najwyższy w kraju i wynosił 2,09, podczas gdy na Śląsku 1,53. Z czego to wynika?

- Z prezentowanej wcześniej zapadalności w powiatach, w których jest ona u nas największa.

- Pani dyrektor, od wielu tygodni krzywa zachorowań jest w Polsce splaszczona. COVID-19 nie ustępuje. Dziennie przybywa grubo ponad trzysta zakażeń. Czy nie za wcześnie zdecydowaliśmy się na zniesienie obostrzeń?

- Z wielu powodów nie da się bez końca trzymać ludzi w lockdownie. Poza wszystkim byliśmy już nim zmęczeni. Z drugiej jednak strony zasadnym jest pytanie o to, czy musieliśmy już teraz godzić się na otwarcie siłowni, na organizację wesel czy imprez sportowych z udziałem kibiców... Boję się o to, co będzie po wakacjach - pełne plaże, tłumne nadmorskie promenady, zapelnione bary, smażalnie i restauracje - dobrze to nie rokuje. Tym bardziej, że niestety nastąpiło coś, co można by określić mianem nieodpowiedzialnego oswojenia z wirusem. Podam charakterystyczny przykład - niedawno z maseczką na twarzy weszłam do jednego z wiejskich, podłódzkich sklepów. Będąc w nim panowie powitali mnie z uśmiechem na niczym nie osłoniętych ustach: „A co to? Napad?!”. Prawdą jest, że póki nie zostanie wynaleziona skuteczna szczepionka, musimy się nauczyć z koronawirusem żyć, jednak na pewno nie w ten sposób. Chojractwo prędzej czy później się zemści.

Rozmawiał: K.S.

COVID-19

I tak źle, i tak niedobrze... Kiedy pojawił się w gminie koronawirus, zaczęły krążyć na ten temat różne informacje. Także w Internecie. Na Facebooku pisano rozmaite - często nieprawdziwe - rzeczy. Na przykład o kolejnym badaniu, które dało wynik pozytywny, mylnie z tego wnioskując, że sprawa dotyczy dwóch różnych osób podczas, gdy dotyczyła jednej. Pod adresem Urzędu Gminy zaczęły się pojawiać zarzuty, że - nie publikując oficjalnych danych o liczbie zakażeń - naraża mieszkańców na domysły.

W drugiej połowie czerwca zapadła więc decyzja, by - korzystając z gminnego konta na Facebooku - informować mieszkańców o kolejnych przypadkach zachorowań. Zaraz jednak pojawiły się w necie sugestie, że gmina publikuje te dane... by straszyć. Nic podobnego! Chodzi jedynie o to by prezentując wiarygodne - pochodzące ze źródeł sanepidu - informacje, przeciwdziałać niesprawdzonym pogłoskom. Powtarzając zatem za naszym Facebookiem - od początku pandemii do połowy lipca w gminie na COVID-19 zachorowało pięć osób. Trzy z nich już wyzdrowiały. Pozostałe przechodzą chorobę łagodnie i pozostając w domowej izolacji. Dodać też warto, że w trzech z wymienionych przypadków mieliśmy do czynienia z zakażeniami szpitalnymi.

K.S.



Udawał się w różne ciekawe, urocze, ale często trudne i niebezpieczne miejsca. Brnął po bagnach, budował chatownię - czasem był to tylko maleńki namiocik przykryty zeszlorczonej, splowiałą trawą. Zbudowany tak, by wyglądał jak kopka siana. Z kamerą lub aparatem w rękę siedział w nim dniami i nocami. W upale, deszczu, mrozie i śniegu polował na to jedno, jedyne ujęcie. Jedenastego maja Tomasz Ogrodowczyk zmarł. Miał 54 lata. Filmowiec, fotografik, autor nagrań głosów ptaków, scenarzysta i komentarzy filmowych, reżyser - współtwórca

Pan Tomasz

produkcyjnego sukcesu Leśnego Studia Filmowego Ośrodka Rozwojowo-Wdrożeniowego Lasów Państwowych w Bedoniu - na trwałe zapisał się w historii polskiego filmu przyrodniczego i fotografii.

O pasji i dorobku pana Tomasza pisaliśmy już w pierwszym numerze naszego pisma. Wszystko zaczęło się ponad czterdzieści lat temu w Kwiliczu, w niezbyt dużej wsi za Poznaniem. W trzeciej klasie podstawówki, od podarowanego przez rodziców albumu ze zdjęciami i opisami zwierząt autorstwa Jaroslava Holeczka. Ta książka zafascynowała go, zaszczepiła miłość do świata przyrody. Pierwszy aparat fotograficzny - „Ami” - kupił sobie w szóstej klasie. Za odkładane kieszonkowe. Miłość do natury i fotografii dojrzała - Tomasz Ogrodowczyk skończył studia na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu oraz Wydział Operatorów i Realizacji Telewizyjnej PWSFTiT w Łodzi. Dwadzieścia sześć lat temu trafił do Bedonia.

Niedługo potem został szefem Leśnego Studia. Współtworzył kilkadziesiąt filmów o tematyce leśnej i przyrodniczej. Najważniejsze z nich to: „Rok w puszczy”, „Dzika przyroda w sercu Europy”, „Magia sosnowego boru”, „Moczały i uroczyska” oraz - ostatni nakręcony z bratem Michałem - „Bagna są dobre!”. Można by długo wymieniać jego nagrody i osiągnięcia za filmy, zdjęcia, wydawnictwa i artykuły prasowe. Filmy przyrodnicze pana Tomasza triumfowały na festiwalach: Art&Tur w Portugalii, „Człowiek i przyroda” w Irkucku,

Document.Art w Rumunii. Także na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Turystycznych w Płocku oraz na Matsalu Natur Film Festival w Estonii. Za rekonstrukcję cyfrową archiwalnych filmów Włodzimierza Puchalskiego Ogrodowczyk uhonorowano Turystyczną Sową XI Festiwalu FilmAT w Warszawie.

Dla pana Tomasza Puchalski był niczym Guru. Pierwszym i najważniejszym dokumentalistą, który całe życie poświęcił utrwalaniu obrazów ze świata zwierząt i roślin. Ogrodowczyk zrobił więc jeszcze jedną niesamowitą rzecz. Z jego inicjatywy Lasy Państwowe wydały w formie audiobooków - wraz z albumami zdjęć - najważniejsze książki Włodzimierza Puchalskiego z tak zwanej „Zielonej serii”: „Bezkrwawe łowy”, „Wyspę kormoranów”, „Wśród trzciny i wód” oraz „W krainie łabędzia”.

W dwa tysiące trzynastym roku Tomaszowi Ogrodowczykowi przyznano Kordelas Leśnika Polskiego. Za znaczący wkład w rozwój polskiej fotografii i filmu przyrodniczego rok później jako pierwszy otrzymał Nagrodę Specjalną Organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. Mimo tych wszystkich laurów i wyróżnień był ciepłym, życzliwym człowiekiem. Do końca. Jeszcze w marcu bieżącego roku przesłał naszej redakcji opublikowany przez nas plik zdjęć i refleksji po swojej tegorocznej, wiosennej wyprawie na ogromne połacie rozlewisk Parku Narodowego „Ujście Warty”. Tam, gdzie wczesną wiosną zlatują tysiące wodnych i błotnych ptaków - jego skrzydlatych przyjaciół.

Będziemy o Nim pamiętać. W redakcji i w gminie. K.S.

REKLAMA

INTRO strefa dobrego dnia

Andrespol
ul. Rokicińska 105F

Odwiedź studio INTRO i odzyskaj równowagę ciała, umysłu i ducha!
Wybierz zajęcia, które najbardziej odpowiadają Twoim potrzebom:

- JOGA
- GIMNASTYKA
- ZDROWY KRĘGOSŁUP
- WZMACNIAJĄCA
- MODELUJĄCA
- MASAŻE
- KĄCIK RELAKSU
- WARSZTATY ROZWOJOWE

www.introstrefa.pl
512-007-131

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Wynajem busów tel. 604 212 034

Jak w firmie...

Rozmowa z Karoliną Lasotą, były prezes LZS Justynów.

„W Centrum Polski”: - *W LZS skończyła się pewna epoka. Po latach kierowania klubem przez rodzinę Lasotów, dwudziestego dziewiętego czerwca podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego odmówiła Pani kandydowania do władz klubu, którego jednym z założycieli był Pani ojciec. Dlaczego?*

Karolina Lasota: - Z czysto prywatnych względów. Prowadzenie klubu to ogrom czasu, który trzeba temu poświęcić. Uwielbiam organizować imprezy sportowe, ale klub to także gigantyczna papierologia. Sterty sprawozdań, dokumentów zgłoszeniowych, wniosków o dotacje - do Łódzkiego Związku Piłki Nożnej, do organizatorów Łódzkiej Amatorskiej Ligi Siatkówki, do Urzędu Gminy. Tego jest moc, dziesiątki segregatorów. Ministerstwo Sportu też nie pomaga takim małym stowarzyszeniom jak nasze. Co rok, dwa wprowadza nowe przepisy, mnożąc w ten sposób biurokrację. Proszę wziąć pod uwagę, że pełniąc dotąd funkcję prezesa LZS, przez cały czas trenowałam w klubie dwie dziewczęce grupy siatkówki.

- *Czy coś poza sferą prywatności wpłynęło na Pani decyzję?*

- Nie. Faktem jest jednak, że dostałam ostatnio interesującą pracę, zgodną z moim wykształceniem. Po Akademii Wychowania Fizycznego ukończyłam studia podyplomowe z zakresu zarządzania w sporcie i od niedawna mogę się zawodowo realizować w roli menadżera sportu. Jak się łatwo domyślić, nie jest to praca, którą da się realizować od ósmej do szesnastej.

- *Czy zostawi Pani również trenujące siatkówkę dziewczęta?*

- To zależy czy będziemy mieli gdzie trenować. Dotychczas ćwiczyliśmy w szkole w Justynowie, ale czy od września będzie to nadal możliwe - nie wiadomo. Zainteresowanie tą dyscypliną sportu w Justynowie jest duże. Już dzieci z pierwszej - trzeciej klasy szkoły podstawowej pytają, czy będzie dla nich siatkówka. Siatkarki, a w młodszej grupie także dwóch siatkarzy, to moje dzieci. Nie zamierzam ich ze względów osobistych zostawić.

- *Czym w Pani życiu były te cztery lata prezesury?*

- Niesamowitym doświadczeniem. Klub klubem, ale tak naprawdę stowarzyszenie to mała firma, którą spiąć trzeba było od „a” do „z”. W LZS jest blisko sto dziewięćdziesiąt osób uprawiających sport. Uśmiech na ich twarzach zawsze mnie motywował. Sprawiał, że mimo całej tej papierologii chciało się ten wózek ciągnąć dalej. Biurokracja to jedno, a przesympatyczne doświadczenie integracyjne drugie. Te cztery lata to wiele radości i przyjemnie spędzonych wspólnie chwil - fajny czas, który daje masę do brych wspomnień.

- *LZS Justynów to sekcja piłki nożnej, siatkowej, nordic walking i joga. Co Pani zdaniem stanowi największy dorobek ostatnich czterech lat w historii klubu?*

- Rozwój każdej z sekcji. Udział kajakarzy w największych imprezach, łącznie z mistrzostwami Europy i świata. Rozwój sekcji jogi, której uczestnicy - dzięki dotacji z gminy - dysponują najlepszym sprzętem do tego typu ćwiczeń. Powstanie piłkarskiej drużyny seniorów wywodzącej się z naszej drużyny juniorów - to



Mój telefon jest zawsze dostępny, w jakiegokolwiek klubowej kwestii.

duża satysfakcja, że przez te cztery lata nie musieliśmy kupować żadnego zawodnika. Dziś w klubie są trzy futbolowe drużyny młodzieżowe.

- *Seniorzy od lat nie są w stanie spełnić marzenia kibiców, by wyjść poza A klasę... Jakby tego było mało, ostatnio mieliście kłopot ze znalezieniem dla nich trenera.*

- Trener już jest i chłopaki wznowili treningi.

- *Skoro jednak mowa o satysfakcjach - dla Pani z pewnością jest to młodzieżowa sekcja piłki siatkowej.*

- No tak... W LZS - jak wspomniałam - są dwie grupy siatkarskie. Tworzą je dziewczęta w wieku dziewięciu - dwunastu lat oraz dwunasto-, piętnastolatki. Ta sekcja to rzeczywiście

moje dziecko. Kiedy z dyplomem trenera siatkówki II klasy wróciłam ze studiów do Justynowa, w klubie była piłka nożna i żadnej oferty dla dziewcząt. Pomyślałam, że trzeba to zmienić i tak się to zaczęło. Dziś nasza starsza grupa siatkarek gra w Łódzkiej Amatorskiej Lidze Siatkówki razem z seniorami. Ja zresztą też występuję w tej drużynie. W roli pierwszego trenera wspomaga nas Zbigniew Skupień, który wprowadzał mnie w świat piłki siatkowej.

- *Pani Karolino, jedną z mocniejszych stron LZS jest marketing. Wasze profesjonalne podejście do public relations i umiejętność przyciągania do klubu sponsorów. To także echo Pani podyplomowych studiów?*

- To efekt zespołowej pracy kierownictwa klubu. Odbywanej co jakiś czas burzy mózgow, dzięki której przez te minione cztery lata skorzystaliśmy z finansowego wsparcia osiemdziesięciu dwóch firm i instytucji - w tym oczywiście również Urzędu Gminy.

- *Kończąc, czy istnieje jakieś przesłanie, które chciałaby Pani skierować pod adresem nowego zarządu?*

- Przede wszystkim chcę serdecznie podziękować wszystkim, z którymi przyszło mi przez te lata współpracować. Nowemu zarządowi życzę powodzenia i sukcesów, może pomysłu na jakąś nową sekcję...? I jeszcze jedno - mój telefon jest zawsze dostępny, w jakiegokolwiek klubowej kwestii.

Rozmawiał: K.S.

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze w LZS Justynów przejdzie do historii klubu. Po czterech latach pełnienia swej funkcji, do składu zarządu nie zgodziła się kandydować dotychczasowa prezes Karolina Lasota. Dlaczego? - o tym w rozmowie wyżej. 29 czerwca nowym szefem stowarzyszenia został Marcin Gorzeła. Zaraz po tym wyborze poprosiliśmy go o wypowiedź na temat celów, jakie stawia sobie nowy zarząd organizacji. Oto co usłyszeliśmy:



- Do nowego zarządu wybrani zostali ci, którzy w różnych rolach i różnych okresach pracowali na rzecz dobrego imienia LZS-u. Ludzie pełni odwagi i determinacji w budowaniu sportowego ducha naszej lokalnej społeczności. Ten zarząd to potencjał różnorodności, doświadczenia i otwartych serc. W stowarzyszeniu, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, zawsze pracowaliśmy razem. Wierzę, że misja kontynuowania i rozwoju dzieła rodziny Lasotów wzniesie klubową organizację na wyższy poziom. Ufam, że za cztery lata z dumą staniami przed członkami stowarzyszenia i pochwalimy się kolejnymi sukcesami klubu.

Mówiąc o wizji rozwoju, mam świadomość, że działalność stowarzyszenia nadal koncentrować się będzie na jednoczeniu ludzi wokół sportu, na promowaniu zdrowego stylu życia. W pierwszym rzędzie za cel stawiamy sobie pielęgnowanie dorobku, jaki już został wypracowany. Deklaruję, że sekcje piłki nożnej, siatkówki, nordic walking i jogi nadal się będą rozwijać i dawać swym członkom oraz kibicom dużo satysfakcji.

Do pakietu naszych aspiracji należy awans seniorskiej drużyny piłkarskiej do klasy okręgowej. Podejmiemy także wzmoczone działania nakierowane na budowę sportowo-organizacyjnego zaplecza piłkarskiego. Myślę o boisku treningowym i klubowym budynku. Przede wszystkim zajmujemy się poszukiwaniem źródeł finansowania tej inwestycji, gdyż w gronie nowo wybranego zarządu głęboko wierzymy, że zwiększy ona atrakcyjność naszej gminy i przyczyni się do przyciągnięcia do niej nowych mieszkańców.

Co do futbolowych grup młodzieżowych, to planujemy zreszcić je w Akademii Piłkarskiej LZS-u. Zaangażujemy w tym celu trenerów wywodzących się z kadry zawodniczej klubu. To wyraz zaufania i uznania dla ich umiejętności i zaangażowania, które chcemy kształtować również wśród najmłodszych. Dążyć będziemy do tego, aby LZS Justynów był klubem sportowym pierwszego wyboru. Znaczącym krokiem na tej drodze będzie wzięcie przez stowarzyszenie udziału w Programie Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich. Podejmiemy działania, których efektem będzie uzyskanie brązowego - pierwszego - poziomu certyfikacji. Pozwoli nam to dołączyć do elitarnego grona szkółek będących dla dzieci sprawdzonym miejscem rozwoju piłkarskich umiejętności. Rodzice i dzieci uzyskają pewność, że spełniamy wysokie standardy szkoleniowe, a nasza kadra posiada w tym zakresie niezbędne kwalifikacje.

Prężnie działająca pod okiem wykwalifikowanych instruktorów sekcja nordic walking nadal zachęcać będzie do aktywnego spędzania

wolnego czasu. Dla tych, którzy chcą jedynie czynić to w dobrym, sympatycznym towarzystwie, regularnie organizować będziemy zajęcia rekreacyjne. Tych z kolei, którzy mają większą wolę walki - i pragną odnajdywać granice własnych możliwości - zapraszają będziemy na intensywne treningi przygotowujące do udziału w zawodach bądź w długich, pieszych wyprawach. Cel jest jeden - jak najwięcej się ruszać, bo „w zdrowym ciele zdrowy duch!”.

Podobne podejście przyświecać będzie działalności sekcji jogi.

Dużo uwagi poświęcimy dalszemu rozwojowi sekcji piłki siatkowej. Nasze siatkarki w krótkim czasie przygotowały się do stałego uczestnictwa w rozgrywkach Łódzkiej Amatorskiej Ligi Siatkówki. Jesteśmy z nich dumni i podejmiemy wszelkie działania, aby w niedalekiej przyszłości wystartowały w profesjonalnej lidze pod egidą PZPS. W planach nowego zarządu jest utworzenie kolejnej grupy trenujących dziewczyn. My-

ślę o siatkarkach w wieku ośmiu - dziesięciu lat.

Sumując, muszę stwierdzić, że niezmiernie cieszy mnie fakt, że do grona członków zarządu dołączyli ludzie, którzy w życiu prywatnym i zawodowym odnieśli całą masę sukcesów. Będziemy w klubie czerpać z ich doświadczeń, bo dobre zarządzanie to połowa sukcesu.

Notował: K.S.

PS. W postscriptum przekazujemy Państwu słowa, jakie do nowo wybranego zarządu LZS Justynów skierował wójt Dariusz Kubus: **Serdecznie gratuluję członkom zarządu wyboru na ważne funkcje. Życzę spełnienia wszystkich planów i skutecznej realizacji wyznaczonych celów. Wierzę, że dokona się to dzięki aktywnej postawie władz klubu, która wyraźnie będzie daleko poza obszar wyłącznych starań o sfinansowanie planowanych działań z budżetu gminy.**

Dariusz Kubus

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl



Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy... i nasze hobby i fascynacje

Sposób na dobrą zabawę

Dom w Janówce kupili w dwa tysiące osiemnastym roku - spokojne życie, z dala od hałasu, blisko przyrody. Zawsze dobrze się czuł w otoczeniu przyrody. Szukali z żoną takiego miejsca do życia, by nie zapomnieć, że są jej częścią. Lepiej kiedy dzieci mają kontakt z lasem niż ze smartfonem. Po przeprowadzce z Łodzi do naszej gminy Mariusz Kotelnicki od razu dostał pracę w Bedoniu.

W szkole była wówczas sekcja piłki nożnej. Kiedy zaczynał tam jako nowy wuefista, sekcja była już martwa. Przyjrzał się sytuacji i w dwa tysiące dziewiętnastym roku został społecznym prezesem Uczniowskiego Klubu Sportowego Bedoń. Założył sekcję biegów na orientację. Chodziło o dziedzinę sporu, która byłaby dobra dla wszystkich uczniów, nie tylko dla szczególnie sportowo uzdolnionych. Jego powołaniem - jak o tym mówi - nie jest robienie wśród dzieci wyczynu. Szkoła ma promować zdrowy tryb życia. Biegi na orientację to świetna dziedzina dla młodych szukających w sporcie swojego miejsca. Niedawno na imprezie łódzkiego klubu „Metalowiec” nasi uczniowie z Bedonia stawili się najliczniejszą, pięćdziesięciosobową drużyną. Słabsi pokonali silniejszych - dzieci z czwartej klasy pierwsze odnalazły w lesie wszystkie punkty.

W minionym roku szkolnym podopieczni pana Mariusza uczestniczyli w dwunastu podobnych imprezach. Największe w okolicy organizuje klub „Orientus” Łódź. To biegi na orientację z cyklu Łódź Park Tour. W gronie uczniów bedońskiej szkoły było dwóch zawodników - Jakub Witek i Bartłomiej Batliński - którzy w tych zawodach dwa razy stawali na podium. Podobnie jak na mistrzostwach powiatu wierszowskiego. Obaj w tym roku szkołę już ukończyli.

Nowo powstała sekcja trenuje dwa razy w tygodniu. Od września pan Mariusz wprowadzi trzeci trening i chciałby nim zainteresować wszystkich mieszkańców gminy. Chce zrobić dla niej coś dobrego. Na grudzień planuje przełajowy Bieg Mikołajkowy. Chciałby go zorganizować w Lesie Gałkowskim. Biegać - według niego - trzeba w otoczeniu przyrody, a nie tupać po asfalcie.

Do sportu wprowadziła go mama. Nie chciała, żeby bez celu włączył się do Karolewie. Pływał już od pierwszej klasy podstawówki. Mama pomogła mu oswoić się z wodą. Pani Elżbieta nie zamknęła go jednak tylko w świetle jednego sportu. Pokazała synowi następną dyscyplinę - piłkę wodną. To była ciekawa oferta dla młodego człowieka, rodzaj sportowej niszy. W łódzkiej „Anilanie” chłopiec trafił na super trenera, na prowadzącego najlepszą drużynę waterpolową w Polsce Edwarda Kujawę.

Mariusz był wszechstronnie rozwiniętym dzieckiem, we wszystkim się odnajdywał. Równolegle z pływaniem - w wieku siedmiu, dziesięciu lat - uprawiał hokej na lodzie. Piłkę wodną trenował do piętnastego roku życia. W szkole średniej wf. miał na LKS-ie. Gdy podczas pierwszego, sprawdzającego biegu na czterysta metrów zobaczył go trener Werner Proske, podszedł do niego za metą i pogratulował fajnego wyniku - 53 sekundy. Bez regularnych treningów zwykle po czterystu metrach leży się i umiera, a Mariusz po biegu czuł się dobrze. Trener Proske zaprosił go więc do klubowej sekcji. Trenował z nim biegi na sto i czterysta metrów. To on nauczył Mariusza lekkiej atletyki. Higieny życia, a nie - jak to jest teraz - sportu ze wspomaganiami.

Proske uczył profesjonalnego podejścia do sportu, treningów z głową. Tłumaczył, jak dbać o siebie, jak się odżywiać. Mariusz Kotelnicki dużo mu zawdzięcza.

Lekką atletykę dzisiaj uczyli z Bedonia uprawiał przez wiele lat. Po szkole średniej były studia na kierunku Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego na Uniwersytecie

Łódzkim i treningi w AZS Łódź. Najpierw - tak ja w szkole średniej - trenował tam biegi na sto i czterysta metrów. Na pierwszym roku studiów przeszedł na biegnię czterystu i ośmiuset metrów. Przyznaje, że był przeciętnym zawodnikiem. Nigdy nie było w nim pragnienia, by zostać mistrzem Polski. Chciał jedynie poznawać granice swoich możliwości. Cel w sporcie jest ważny, ale nigdy nie czuł się zawiedziony gdy czegoś nie osiągnął. Nie rozgryzł tego, dlaczego się w sporcie nie wybił. Może była w nim jakaś blokada psychiczna, brak presji na wynik? Mentalnie nie był na to gotowy. Po prostu dobrze się bawił i nie było w nim potrzeby bycia najlepszym. Już w dzieciństwie rodzicom nie zależało, by syn osiągał sportowe sukcesy. Ważne było, by nauczył się czerpać ze sportu satysfakcję. Właśnie takim pan Mariusz jest dziś nauczycielem i trenerem - w życiu nie chodzi o świadectwo z paskiem.

Kiedy skończył studia, przestał być zawodnikiem i zajął się trenerką. Już w szkole średniej chciał kolegom pomagać. Dzielił się z nimi wiedzą zdobytą podczas treningów. W klasie uważany był za eksperta. Pomyślał, że fajnie być w takiej roli. Już wtedy myślał, żeby zostać trenerem. Przez pierwsze pięć lat w AZS był trenerem naboru do sekcji lekkiej atletyki. Do dwa tysiące dwunastego roku trenował dzieci i młodzików - miał pod opieką biegaczy, miotaczy, wieloboistów.

W dwa tysiące dwunastym został nauczycielem w łódzkiej szkole salezjańskiej przy Wodnej. Zaczął tam prowadzić biegaczy średnich i długodystansowych. Uznał, że w AZS za długo siedział w trenerskiej piaskownicy. Pomyślał: „Albo w klubie akademickim będę miał swoją specjalistyczną sekcję, albo odchodzę”. Odszedł. Został trenerem S.L. „Salos-Wodna” Łódź. Do klubu przy szkole salezjańskiej wprowadził sekcję lekkiej atletyki. Dwa razy w tygodniu prowadzi zajęcia z uczniami i studentami. Kilka lat temu nadarzyła się okazja, by w „Salosie” poprowadzić zajęcia lekkoatletyczne także dla dzieci z domu dziecka. Trwa to nieprzerwanie do dziś.

Od dziesięciu lat Mariusz Kotelnicki jest ekspertem biegowym w ogólnopolskiej akcji BiegamBoLubię. Jedenaście lat temu prowadzone w osiemdziesięciu miejscach w Polsce treningi zainicjował mistrz Europy, płotkarz Paweł Janu-



Sport jest dla niego przygodą. Kiedyś by powiedział, że sposobem na życie. Teraz takie słowa to zbyt wiele. Sport to jednak styl życia i sposób na dobrą zabawę.

szewski. To akcja dla rozpoczynających przygodę z biegiem dorosłych. Promocja zabawy w formie biegów na lekkoatletycznych obiektach. Na stadionach właśnie. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta z założenia - w parku słabi zostają w tyle i trener ich nie widzi. Na stadionie widzi wszystkich.



Na grudzień pan Mariusz planuje przełajowy Bieg Mikołajkowy. Chciałby go zorganizować w Lesie Gałkowskim. Biegać trzeba w otoczeniu przyrody, a nie tupać po asfalcie.

W ramach tej akcji przez siedem lat pan Mariusz prowadził zajęcia na AZS, a teraz trzeci rok - raz w tygodniu - prowadzi je na łódzkim „Orliku” przy ulicy Czernika. W zajęciach stale uczestniczy od piętnastu do dwudziestu osób. Na łódzki „Orlik” regularnie przyjeżdżają dwie osoby z naszej gminy. Każdy robi tyle ćwiczeń ile chce, bez przymusu - biegam bo lubię! Każdy może poczuć, że bieganie jest fajne.

Podobnie jak podczas kariery zawodniczej, Mariusz Kotelnicki nigdy nie nastawiał się na spektakularne sukcesy trenerskie. Jeśli były - na Uniwersytecie Łódzkim został trenerem roku - to przy okazji. Główną satysfakcją czerpie z tego, że trenowani przez niego młodzi ludzie potrafią wypełniać swój czas aktywnością fizyczną. Kiedy zabiera dzieci z Bedonia na zawody w biegach na orientację, stara się wpoić im swoją naczelną

zasadę: „Startujemy - tłumaczy - by być blisko przyrody, żeby oderwać się od szkoły. Jeśli zdarzy się sukces, to będzie wartość dodana”. Chce pokazywać uczniom sport od jego rekreacyjnej strony. W taki sposób, by w przyszłości jego podopieczni umieli zadbać o swoją fizyczność. Takie podejście do roli nauczyciela i trenera rodzi w nim poczucie spełnienia.

Sport jest dla niego przygodą. Kiedyś by powiedział, że sposobem na życie. Teraz takie słowa to zbyt wiele. Sport to jednak styl życia i sposób na dobrą zabawę. K.S.

Młoda kapusta inaczej



W środku lata proponuję Państwu wspaniały przepis na młodą kapustę - chrupiącą, o wykwintnym smaku i aromacie.

Składniki:

- mała główka kapusty,
- 2 młode marchewki,
- 2 młode cebulki,
- 1 kalarepa,
- 1 jabłko,
- pęczek koperku,
- ¼ kostki masła,
- cukier,
- sól,
- pieprz,
- sok z cytryny.

Wykonanie: na patelni rozgrzewamy masło, na które wrzucamy pokrojoną w drobną kostkę marchewkę, cebulkę, kalarepkę oraz starte na tarce jabłko. Wszystkie produkty podduszamy, ciągle je mieszając. Następnie dokładamy pokrojoną w paski kapustę. Kiedy kapusta puści sok, przykrywamy patelnię i przez 15 minut dusimy wszystkie składniki pod przykryciem. Doprawiamy do smaku cukrem, pieprzem, solą oraz sokiem z cytryny. Na koniec dokładamy posiekany koperek.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Matgorzata Stowińska*

